

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Odpowiedzialny za Redakcyę
Józef Zórąwki w Poznaniu.
 Administracya i ekspedycyja: Pias Wilhelmski No. 8.
 Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.
 Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
 świątecznych.
 Zgłoszenia polejczywa sprzedają się w eksp. po 3 gr.
 Cena ogłoszeń (inzeratów):
 d. wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklam. od wiersza
 drobnego 3 gr. (inal. tem.)
 Listy
 do redakcyi, administracyi ekspedycyji winny być
 frankowane.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 3 tal. 45 gr., w monarchii pruskiej
 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niem-
 czech 3 tal. 15 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 5 s.
 w Szwajcaryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 28 gr., w Wło-
 sach 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Bol-
 gii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycyji; przedpłata przyjmują w mo-
 narchii pruskiej oraz w państwach do związku postow-
 nego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztow-
 W innych krajach zaś tylko przez agentury, za których
 pośrednictwem (zob. niżej) można także przesyłać ogło-
 szenia do ekspedycyji Dailon. Poznaniańskiego.
Rekopisła
 nadane redakcyi nie wracają się i będą
 niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Frzedochi, Schuhrbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 19. — W Krakowie: Józef Czoeh, księgarz. — W Lwowie: A. Płatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Hassen-
 stein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Płonski, 14 Rue Comines. — W Londynie: księgarnia E. Bondar, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajenc-
 Gr. Friedrichsstrasse 60, A. Retemoyer, H. Albrecht, T. ubenstrasse 34, Stahrschlo Buchhandlung. — W Berlinie: Hamburga, Frankfurcie i. M. i Wiedniu: Haasestein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse,
 Gruszożyński, na W. Garbarach 41; w Buku: St. Bajochski; w Bydgoszczy: Tomasz Sulewski; w Chelmie: Józef Chochołowski; w Gąsawie: W. Radziłowski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadous Zabłocki; w Gołanym: H. Stan; w Gostyniu: J. Nowacki;
 Noyman; w Krotoszinie: Ludwik Ciemiński; w Kozłminie: H. Wiegandt; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Putałycki; w Łabiszynie: M. Kaliski; w Międzybuzemiu: Marcin Zórąwki; w Kościanie: Józef Olszowski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób
 Smorowski; w Nale: L. Wysszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; Stanowski; w Pleszewie: L. Zberalski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rawiczu: Janozakowski; w Skokach: Ignacy Kasinowski;
 w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Środzie: W. Jerski; w Stęszewie: Nowicki; w Strzelnie: A. Laskowski; w Szamotłach: A. Chrzanowski; w Szubinie: L. Olszowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w
 Wągrowcu: Zapalowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wronkach: Rakowicz; we Wrześni: L. Winowski, B. Nowakowski.

Od Redakcyi Dzien. Pozn.
Szanownych współobywateli,
 którym poruczono po powiatach
 zawiązanie komitetów wybor-
 czych miejscowych, upraszamy
 usilnie o taskawe, jak najspie-
 szniejsze donieszenie do pisma na-
 szego o rezultacie zebrań przed-
 wyborczych i o sprawach wybo-
 ru się tyczących.

POZNAŃ, 16 lipca.

Nader uprzejme przyjęcie, jakiego król wrytember-
 ski doznaje na dworze tuileryjskim i poehlebne dla dostoj-
 nego gościa artykuły dzienników półurzędowych, zwróciły
 na siebie uwagę w Niemczech a mianowicie w Prusach.
 Zapowiedziane przybycie w tych dniach do Paryża panu-
 jącego króla bawarskiego, którego już poprzedził do stolicy
 nad Sekwaną dziad jego król Ludwik I, oraz jedno-
 cześnie, jak zaręczają, odwiedziny królów duńskiego
 i szwedzkiego w końcu bieżącego miesiąca na dworze ce-
 sarza Napoleona, wzmożniły w dziennikarstwie pruskim
 podejrzenie, iż monarcha francuski pragnie zjednać sobie
 wspomnianych królów i pozyskać ich pomoc na pewne
 ewentualności. Jakoż korespondent paryski berlińskiej
 Kreuz Ztg donosi, że w istocie obiegają w Paryżu po-
 dobnego pogłoski, do których jakkolwiek nie przywiązuje
 zbytnej wagi, przecież radzi je zapisać jako przypusze-
 nienie, mające za sobą pozory prawdopodobieństwa. Po-
 dzielając w tej mierze zdanie korespondenta, zaznaczamy
 powyższą wieść w piśmie naszym, nie wywodząc z niej jak
 na teraz żadnych na przyszłość wniosków.

Szmerkała pomiędzy półurzędowymi organami prasy
 pruskiej i austriackiej nie ustaje dotąd a zaprzeczona
 przez Staatsanzeigera znana depesza barona Wer-
 thera o stosunkach węgierskich podaje do niej stósowny
 materiał. N. fr. Presse, która jak wiadomo do najpo-
 ważniejszych i dobrze poinformowanych dzienników
 wiedeńskich należy, nie znajduje dostatecznym urzędowego
 dementi pruskiego i sądzi, że stanowisko barona Wer-
 thera stało się nadal w Wiedniu niemożliwym. Według
 udzielonego jej komunikatu, pozuje niezadługo posel
 pruski, iż grunt pod jego nogami coraz bardziej się usuwa,
 jakkolwiek baron Beust urzędowo żądane nie myśli
 zrobić kroku, by odwołanie zdyskredytowanego w sferach
 dworskich i wyższego towarzyszącego dyplomaty wyjednać.
 N. fr. Presse dodaje, że nieprzystajny naprzeciw Austrii
 ton dziennikarstwa pruskiego nie mało się do utrudnienia
 położenia barona Werthera w Wiedniu przyczynia. Tym-
 czasem Nordd. Allg. Ztg z swęj strony także się mo-
 cno uskarża na ciągłe zaczepki prasy austriackiej, przy-
 tając na dowód kłamliwe, jej z daniem, twierdzenie
 Pressy, jakoby ponigdy Prusami i Moskwą stanął
 alians przeciwko Austrii i Francji skierowany, i wzywa
 koleżankę swą wiedeńską W. Abendpost, by rozszerza-
 niu podobnych tendencji drażniących wieści stanowczo
 się sprzeciwiła. Zyczeniu temu organ barona Beusta
 o tyle zadość uczynił, że jak nam donosi telegram, wy-
 rzcił zyczenie, by nad zatłwioną sprawą rzekomej depeszy
 wstrzymały się dzienniki od dalszych uwag, tém bardziej,
 że gabinet wiedeński nie widział potrzeby z tego powodu
 żądać w Berlinie jakiegokolwiek wyjaśnienia. Pomimo
 powyższego lakonicznego i chłodnego oświadczenia W.
 Abendpost, zdaje nam się, że communiqué N. fr. Presse
 zasługuje na baczną uwagę.

Niespodziewany całkiem nowy dowód łaski, jakim ce-
 sarz Napoleon zaszczycił pana Rouher, wywołał tak
 w ciele prawodawczym, jak w ogóle w całej publiczności
 paryzkiej niemałe wrażenie. Nie wiadomo nam wpra-
 wdzie dotąd, czy Monitor ogłosił pismo cesarskie do
 ministra stanu i czy treść jego zgadza się z analizą podaną
 przez La France, fakt sam jednakże, iż cesarz stanął
 po stronie pana Rouher przeciw opozycy, zdaje się być
 niewątpliwym i wielkiej śród obecnych mianowicie stósun-
 ków jest wagi. — Wtęj chwili otrzymany przez nas od je-

dnego z korespondentów naszych paryskich telegram,
 przynosi nam wiadomość, iż sąd przysięgłych zebrały
 wczoraj w sprawie Berezowskiego, uznał go winnym z przy-
 jęciem okoliczności łagodzących, w skutek czego nieszczę-
 śliwy młodzieniec skazany został na całe życie do ciężkich
 robót. Nie tracimy nadziei, że francuskiego monarchy
 wspaniałomyślność złagodzi los skazańca, którego jedynie
 rozpacz, wywołana haniebniem gwałtu rządu rosyjskiego,
 popchnęła do zbrodniczego kroku.

Wbrew doniesieniom z źródeł greckich telegrafują z
 Carogrodu do Wiednia, iż powstanie na wyspie Kandyi
 zostało przez zajęcie Sphakii i wzięcie do niewoli ochotni-
 ków greckich oraz ich wodza Koroneosa, zupełnie stłumio-
 ne. Tymczasem w Atenach wzrasta podsypane przez
 agentów moskiewskich rozdrażnienie przeciw Turcyi a rząd
 króla Jerzego ma zamiar zażądać od Wysokiej Porty za-
 dośuczynienia za pogwałcenie portów greckich przez
 okręty tureckie, ścigające znanego „Arkadionia.” Pięć
 okrętów wojennych rosyjskich ma zawinąć tych dni do
 Pireu pod pozorem eskortowania w księcia Aleksęgo.

Rząd francuski od 27 z. m. nie otrzymał żadnej wia-
 domości od posła swego w Meksyku pana Dano, co daje
 powód do wielkich obaw, by słowa hrabiego Derby w par-
 lamencie angielskim w istocie nie były prawdziwą przepro-
 wiednią. Jak to już przed kilku dniami wspomnieliśmy,
 wymagałby gwałt zadany uświęconej osobie posła fran-
 cuskiego przez rząd Juareza, krwawej pomsty; nowa za-
 tępna wyprawa do Meksyku z trudnością dałaby się
 uniknąć.

List korespondenta naszego lwowskiego maluje w ja-
 skrawych kolorach ogromne zniszczenie, jakie nagła po-
 wódź poczyniła w Galicyi. Jednocześnie donoszą z Tur-
 niu, Płocka i Warszawy o nęglém wzrastaniu wody na
 Wiśle.

Wiadomości urzędowe.

N. P. N. raczył dotychczasowego referendaryusza rejeney-
 nego Hugona Teodora Wichardta Wilamowitza-Moel-
 leanderffa mianować landratem powiatu inowrocławskiego w ob-
 wodzie rejeneyjnym bydgoskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Litwy, 7 lipca.

+++ Pospieszam wam zakomunikować wiadomość,
 jaka tu niesłychany rzucała popłech na wszystkich działa-
 czy. Nie macie pojęcia, jak nagłe, jak gwałtownie wys-
 tąpił porażenie zostały. Oto w skutek najwyższej woli Ła-
 ska wie nam panującego cara zostało zniesione To war-
 zystwo nabywców majątków w tak zwanych zachodnich
 guberniach, a czynności kas pożyczkowych tegoż
 towarzystwa na przyszłość wstrzymana; pożyczki wszakże,
 do czasu tego aktu już uchwalone, mają być konkuren-
 tem nabycia majątków bez żadnych przeszkód wypłacane.
 Ukaz ten, powtarzam, w sferach moskiewskich wywołał
 niesłychane wrażenie, porażił je jakby piorunem. Co do
 nas, przyjeźliśmy ukaz ten obojętnie, bo rozumiemy dosko-
 nale, iż on nie zmienia wcale sytuacji, ani też znaczy, od-
 stąpienie od przyjętego i przeprowadzonego systemu, to
 prostu dla rządu był wynikiem nieprzemyślanej konieczności
 dla przecięcia nadużyć, jakich się Towarzystwo z całą ja-
 wnością a codziennie dopuszczało. Moskale i tu wyda-
 niili swój charakter, grosz publiczny wedle zwyczajów, uwa-
 żali za swój własny i ofiście gąrnęli go do swęj kieszeni.
 Pisałem wam już poprzednio, że wydali pożyczkę 25 ty-
 sięcy rubli; a sobie wypłacili tytułem pensyi, kosztów po-
 dróży, administracyi itp, 75 tysięcy rubli. Gdyby dalej
 towarzystwo to istniało, to i wszystkie zasłki skarbowe
 i wszystkie nasze majątki przeszłyby w ich ręce. Nie
 ludźcie się więc tym środkami rządowym, tak, jak my tu
 wszyscy wcale nim nie ludźmy się, jest to postanowienie
 w interesie rządu rosyjskiego, a nie w naszym. Wileński
 Wiestnik, organ, jak wam wiadomo rządowy, wyraźnie
 to zaznacza. W artykule wstępnym, dla uspokojenia dział-
 łaczy moskiewskich i całej Rosyi napisanym, otwarcie po-
 wiada, że środek ten rządowy nie ma na celu w jakibądź
 sposób odroczenia wykonania aktu z dnia 10/22 grudnia
 1865 roku; przeciwnie wedle niego konieczność jak naj-

szybszego wykonania powołanego aktu nigdy żywić nie
 była pocztą, jak obecnie. Przyznaje tylko, iż usadowie-
 nie rosyjskiego żywiu na gruncie naszym przedstawia
 w praktyce niesłychane trudności, bo wreszcie i ono samo
 nie rozwiązuje kwestyi. Poprzędzić go winno, lub razem
 z niem iść organiczne urządzenie kraju. Ale trudności te
 w ten lub inny sposób muszą być pokonane, a najwyższą
 wola, to jest carska, wymogi historyi i powszechnęj opinii
 całej Rosyi będą nieochybnie wykonane, to fakt niepodle-
 gaący najmniejszej wątpliwości, rzecz zdecydowana stanow-
 czo. Dalej tenże organ mówi, iż zamknięcie Towar-
 zystwa nie znaczy zaprzestania dawania pożyczek naby-
 wcom naszych majątków, ośwsm pożyczki nie tylko będą
 dalej udzielane, lecz nadto operacya ta powierzona zosta-
 nie oddzielnemu finansowemu wydziałowi, urzędowemu
 na zupełnie odmiennych podstawach, czyli mówiąc inaczej,
 że rząd sam rabować nas będzie, odsunąwszy od łupów
 zbyt łakomą a złodniącą rzeszę moskiewską, jaka tu ze
 wszystkich stron Rosyi napłynęła. Ukaz więc ten mimo
 postrachu, jaki na Moskali rzucił, nie nie zmienia; jedno
 tylko potwierdza, co my ciągle utrzymujemy, iż działacze
 jego, z małym wyjątkiem, są jawni złodzieje. Dziś
 prawda ta jest tak jasną jak słońce, a gdyby kto jeszcze
 wątpli i sądził, że to są wymysły nasze, z stroniczności
 i nienawiści płynące, to niech raczy przeczytać powołany ar-
 tykuł Wileńskiego Wiestnika, w którym prawda, choć
 oględnie i pod figurami, lecz wreszcie wypowiedziana zo-
 stała. I za to rządowi dziękuj. Rabunek dokonany jest
 bardzo łatwo, na to dosyć wydać ukaz, ale pozorami
 sprawiedliwości osłonił arcytrudno. Jedno też wy-
 wojuje za sobą cały szereg następstw podobnego
 rodzaju; a nie będą wcale fałszywym prorokiem,
 gdy wam powiem, że zbrodnia tego rabunku, na nas sple-
 nione, niezadługo odbije się na Rosyi. Legiony czyno-
 wników i złodniących awanturników, gdy tu u nas nie
 będzie już nic do złupienia, przuczone do deptania wła-
 sności i prawa, przeniosą swe pojęcia i działania do Rosyi,
 a wówczas: ta poczuje okropne skutki swęj wściekłej
 zaciętości i będzie żałować swego barbarzyństwa, ale po
 niewczasie. Wesele więc, o jakim w poprzedzonym kore-
 spondencyi pisałem, niestety szybko minęło, czynownicy
 czując, że rząd wyrzeka im tę władzę, którą z taką korzy-
 ścią dla siebie i tak długo sprawowali, pospuszczali nosy
 na kwintę. A nie macie pojęcia o rozległości władzy tych
 małych kacyków. Każdy był skończonym despotą, pa-
 nem życia i śmierci, nie słuchał żadnych rozkazów, sam
 stanowią prawa i wykonywał. W tym względzie przede-
 wszystkim odznaczali się mirowi pośrednicy, wszyscy go-
 rący wyznawcy komunizmu i prawosławia i najgorliwsi
 apostołowie krzewienia go, za pośrednictwem tego rodzaju
 dobrowolnych środków, jakie wam już opisywałem. Dział-
 łość ich niszcząca i podkopująca cały byt ekonomiczny
 Litwy, szczególniej uwydatniła się przy urządzaniu wło-
 ścian. Co oni porobili z naszymi majątkami, to trudno
 opisać. Przy najszczęśliwszych chęciach prawie niepodobna
 gospodarstwa prowadzić. Wszędzie w folwarczne grunta
 wchodzą klinami włościańskie. O zabieraniu zaś samo-
 wolem przez nich gruntów folwarcznych nie ma co i mó-
 wić, rzeczy to znane. Dziś nie my tylko o tém wiemy, ale
 i wszyscy Moskale, którzy po nabyciu majątków zgłaszają
 się, a którzy, przypatrzywszy się choć cokolwiek naszym
 stósunkom, czempredzęjż nadziewają. Pomimo więc
 wszystkich ułatwień w obec tego położenia, nabycie idzie
 z oporem. Jak zawsze największymi amatorami są czyno-
 wnicy i wszelkiego gatunku awanturnicy moskiewscy.
 Z pocziwch mało kto ma odwagę rękę swą do dzieła
 rabunku przyłożyć. Pomimo to, powtarzam wam, rząd
 się nie cofnie, rząd moskiewski łatwo zdobycy nie pu-
 szcza i w braku nabywców, w terminie zakreślonym, sam
 wszystkie majątki na przymusową sprzedaż skazane za-
 bierze.

W poprzedniej korespondencyi donosiłem wam, iż dotąd
 sto trzydzieści kilka majątków w gubernii wileńskiej i gro-
 dzieńskiej znajduje się w ręku Moskali, dziś przesyłam wam
 bliższe szczegóły tego, na urzędowych danych oparte.
 W pierwszej, od czasu sławnego aktu, rabunek postana-
 wiającego, nabytych zostało majątków dwadzieścia pięć,
 13 do bro w ołnie sprzedanych, a siedem przez publiczną
 przymusową licytacyą.

Największy majątek nabyła Bożeranowa, a mia-

nowicie Bukiszki, w wileńskim powiecie, 1632 dzieł
 rozległości mający, a nadto drugi majątek w dzisień-
 skim powiecie: Pawlinowo, 980 dzieł rozległości wy-
 noszący. Mawrów, w lidzkim powiecie, nabył mają-
 tek Tarnowszycno o 2500 dzieł, a Gorbaniew, zdaje
 się wypędzony ze służby za kradzież, najprzód major
 straży celnej, następnie urzędnik z celnictwa z Królestwa
 i na tych urzędach zubożaczony, nabył Holszanę, w
 oszmiańskim powiecie, mającej rozległości 1500 dzie-
 siatyn.

Inne majątki, nabyte przez Moskali, są daleko mniej-
 szej rozległości, a niektóre wynoszą tylko rozległości 40
 dzieł. W grodzieńskiej gubernii, po ukazie, Moskale na-
 byli dwadzieścia trzy majątki, a w tej liczbie i jeden skar-
 bowy, a mianowicie: Druskieniki, sławne wodami mi-
 neralnymi. Razem więc do obecnej chwili Moskale po-
 siadają majątków w gubernii grodzieńskiej sześćdziesiąt
 siedm. Z tych wszystkie kupione drogą tak zwanych
 dobrowolnych umów a la kołybin, a jedno z publi-
 cnej licytacyi. Największa liczba majątków nabytych
 została w powiatach: brzeskim i kobryńskim, a naj-
 mniejsza w sokulskim i wołkowyskim; bo w każdym
 z tych ostatnich, tylko po jednym. Żaden z tych mają-
 tów nie przynosi tysiąca dziesiątyn rozległości. Najwię-
 kszymi nabyli w słonimskim powiecie Brozinskoj, a mia-
 nowicie wieś Rzepnicę, mającą 843 dziesiątyn roz-
 ległości.

W ogóle Moskale najwięcej pchają się na pogranicze
 Królestwa, a głównie do gubernii kowieńskiej i całej swe
 parcie na tę ostatnią gubernię wysilają. Zapewne słysze-
 liście, że obywatel gubernii smoleńskiej zawiązał pomię-
 dzy sobą spółkę, mającą na celu nabywanie ziemi i mają-
 tów na Litwie i osadzenie na niej włościan. Spółka ta
 wytknęła sobie za jedyny przedmiot swych operacyi gu-
 bernię kowieńską. Chęć oni zagłuszyli moskiewiczem
 żywiu polski, a raczej litewski, Polce najzupełniej od-
 dany i całkowicie tam osiadły, a wreszcie chcą dobrze po-
 mieścić swe kapitały, bo, jak wiadomo, kowieńska gubernia,
 obejmująca świętą Zmudę, z dawien dawna, do najuro-
 dzajniejszych i najlepiej zagospodarowanych należy. Lud
 tam, stósunkowo do ludu w innych guberniach, jest arcy-
 zamożnym. Teraz do tej gubernii przesiedliła się wielka
 ilość Białorusinów z mohilewskiej i witebskiej gubernii.
 Moskale, niekontenci z tego, woleliby raczej swych Wieli-
 komsów. Niemcy również się tam pchają, a rząd z otwar-
 temi rękoma ich przyjmuje i wszelkie możliwe ułatwienia
 dla nich czyni.

Nie chcąc zbytecznie przedłużać niniejszej korespon-
 dencyi, zamieszczam jeszcze choć krótką wzmiankę o za-
 branych znów kościołach na cerkwie. I tak w Słoni-
 mie zabrano na cerkiew kościół Ś. Trójcy; w tymże po-
 wiecie kościoły parafialne w Rohotnie i Rendzinow-
 wie. W powiecie zaś Sokalskim kościół Rożanostocki.
 Kościół ten zamknięty został jeszcze w r. z. pod pozorem,
 jak Moskale utrzymywali, iż służył za punkt strategiczny
 i za ognisko intrzygi dla sprawy polskiej. Obecnie kościół
 ten na cerkiew został zamieniony, a Polacy katolicy do
 sąsiednich parafii wcieleni zostali. Zwyczajnie zamienia-
 nie kościołów na cerkwie, Moskwa obchodzi uroczyście
 i z jak największym hałasem. Na podobne obrzędy zjeżd-
 żają naczelnicy gubernii, wszyscy okoliczni czynownicy,
 ściaga i wojsko, nadjeżdża zwyczajnie jakiś oficer kosacki
 z ikonami w podarku, przysyłaniem od cara, zgromadza się
 całe sąsiednie popstwo, a spędza się co najwięcej ludu, od
 czego katolicy nie wyjącają się. Po mołebni, po mo-
 wach czynowniczych i oficerskich o wartości i wielkości
 prawosławia, dobroci i zarazem potędze cara, następuje
 uczta, na której wódka gra najważniejszą rolę, a która,
 pod karą zbrodni stanu, obowiązany dostarczyć najbliższy
 obywatel katolik, oraz inne przedmioty potrzebne dla wzmo-
 cnienia zgł dniących żądaków; czém wszystkim czestuje
 miejscowy pop jako gospodarz i jako gościnnym dostawca
 tych przedmiotów.

Adresy z powodu zamachu na cara syją się ze
 wszech stron — lecz co najpocieszniesze, że mirowi po-
 średnicy, przy odbieraniu na nich podpisów od włościan,
 przymuszają tychże do składania pieniędzy na różne bo-
 hougodne zawiedzenia, na pamiątkę opatrznoscio-
 wego ocalenia od śmierci. Naturalnie, że włościanom
 smak to nie idzie — ale cóż robić — każą, więc muszą,

OBRAZKI ze stepu azyatyckiego.

(Dalszy ciąg.)
 Patrz! tam znów w dwa szeregi ustawiono 1000 żoł-
 daków, rozdano im kije, brzęk kajdan oznajmia przybycie
 delinkwenta — już obażono mu plecy, przytrokowano do
 dwóch karabinów, za chwilę usłyszysz straszną, barba-
 rzyńską muzykę moskiewską: świst kijów, jęk ofiary
 i gromot bębnow zagłuszających jąki. (Dobkiewicz
 w Orenburgu.) Ten nieszczęśliwy, to także Polak, por-
 wany z ojezyny, obdarty ze wszystkich, nawet z praw
 człowieka i w aresztanckiej roty w Orsku rażony na ciąg-
 łe męczeństwo i wolne konanie. Tu za policzek odpiął
 tyranowi policzekiem..... i za to, widzisz spełniająca się na
 nim wola carska i sprawiedliwość moskiewską. A tam
 w koszarach w brudnej izbie, pomiędzy tłumem żołda-
 ctw, w kącie siedzi na tapczanie młodzieniec w grubęj
 kossuli, szary szyniel to cały jego majątek. I ten mło-
 dzieńcze, znękaną nędzą i cierpieniem, znał inną dolę, to
 także Polak, i że nie umiał czuć i myśleć po moskiewsku,
 okuty w kajdany, a po rocznej podróży rzucony tutaj, by
 służyć wiernie carowi, i pierwszą własną zastaniac ten kraj
 i walczyć o dalszą zdobycę. Żołdactwo hałaśliwe, pijane,
 brudne, bije się i krzyczy, a on wparty na lokciu w głę-
 bokiej zadumie przebiega wspomnienia przeszłości i te
 błogie chwile, kiedy kochał i był kochany. O nie budź go
 z tego uśpienia, bo jeśli w tęg chwili spojry na raczywi-

stość, szaleństwem zakończy cierpienia. (Julian Koźla-
 kowski w Orsku.) Przed 8 laty zesłany, wysoki, chudy,
 milczący, bez fundusów, jak prawie wszystkie, żył jak ka-
 żdy żołnierz: kapuśniak z kotła i czarny chleb — to pokarm
 codzienny. Czy myślał już zapominał, czy zamknął się
 sam w sobie, niewiadomo; po mustrze lub odbytyj war-
 cie siał na tapczanie z założonymi rękami i zimnym
 okiem patrzył przed siebie na codzienne sceny życia sołda-
 ta; czy widział co? wątpliwe — zbudzony z odrętwienia
 jakim głośniejszym hałasem lub bójką, wydobywał z pod
 tapczana starą, drutem i sznurkami powiązaną pojedynkę,
 przekazaną mu przez uśmiejącego kolegę i wychodził
 w step; wracał wieczorem już późno, a zwykle obwiezony
 dzikiem ptastwem, bo strzelał doskonale i było eo strzelać.
 Część zwierzyń sprzedawał, by kupić prochu, szrutu, resz-
 tę oddawał na wspólną ucztę pomiędzy kolegami. Z Peters-
 burga przysłano Hannykowa w żołdacy; ten choć Moska-
 lski, chociaż miał rodzonego brata gubernatorem w są-
 siedniej ufińskiej gubernii, nie mógł przecież wytrzymać
 tyranstwa i wkrótce umarł, pozostawiając Julianowi małe,
 paromiesięczne szczenie, nazwiskiem Russland. Prawa
 zabraniają trzymać psa w koszarach, Julian umieszcza
 swego wychowawcę pod strychem, w wybudowaniu, z czę-
 stości wychodzi na polowanie, by zarobić parę groszy na mleko
 i bułkę. Z początku karmił go z litości, lecz z każdym
 dniem żywsze budziło się przywiązanie do psa; życie do-
 tąd bez celu, cęknęło się jakby z uśpienia, miał obowią-
 zek, był komas potrzebny, a i szczenie coraz wigęj przy-
 wigiyało się do swego nowego pana, lizało mu ręce, tu-
 liło się do piersi, a Julian szczęśliwy godzinami przesia-
 dywał na strychu w towarzystwie Russlanda. Nareszcie
 wyrósł wychowanek na ślicznego wyzła, figlarny, żywy,

wesoły, zyskał łaski i prawo koleżeństwa u żołnierzy,
 i już nie na strychu lecz w tęg samej ogólnej izbie, pod
 jedną szynielą na tapczanie ze swym panem się zakwatero-
 wał. Julian odmawiał sobie wszystkiego, żywił się z ko-
 tła, lecz dla Russlanda musiało być mleko i bułka, bo
 do czarnego soddackiego chleba nie mógł się przyzwyczaić.
 Tak miał rok, Russland na polowaniu rozwinął
 niesłychane zdolności, w stepie, na wodzie, pod wodą
 odszukał zawsze postrzeloną zwierzynę i przynosił swo-
 jemu panu.

Zimową porą prawdziwie nie ma polowania w stepie,
 to też na wiosnę jak tylko śniegi zaczynają topnieć, długo
 wipieni amatorowie polowania chwytają fuzę, jaką kto
 ma, czasami karabin ze skalną (innych nie mieliśmy) i idą
 w step próbować szczęścia, by tym przynajmniej sposobem
 rozerwać nudy koszarowe. Julian, rozumie się, był
 pierwszym, Russland podał mu torbę ze ścianą, buty wy-
 ciągnął z pod tapczana i obydwa nierozłączni przyjaciele
 poszli na polowanie. Wkrótce po nad jezorem zrywa się
 kaczka i postrzelona pada na środek jeszcze zamrażnie-
 tego jeziora. Russland rzuca się, dopada kaczki, chwyt-
 ją, lecz w tęg samej chwili lód się załamuje i kaczka i pies
 znikają pod lodem. Julian przerażony rzuca fuzę, bie-
 gnąc do psa, lód się ugina, trzeszczy, iś niepodobna —
 i strasna boleść opanowya biednego wygnańca, w tęg
 pies trzymając kaczkę, pokazuje się nad wodą, ale napró-
 sto usiłuje wydobyć się, co rzuca się na lód, lód się la-
 mie, i jak w zaczarowanym kole biedny Russland krąży
 naokoło: zawsze ten sam zawód, ratunku żadnego. Ju-
 lian wraca na brzeg, przymocowya stempel do fuzy i
 jak wąż pełźnie po lodzie, ale do psa jeszcze daleko,
 a lód się ugina, trzeszczy i woda podpywa pod pełną-

cego. Russland zmęczony już puścił kaczkę, już ledwie
 trzyma się na wodzie i piszczy i skomle, jak gdyby błagał
 o pomoc. Julian w rozpacz naprózno się ogłada, ni-
 gdzie żadnego ratunku — zruca więc z siebie kossule,
 drze na pasy, skręca sznur i prytwierdziwszy do stempla,
 znów pełźnie po lodzie. Pies przestał już piszczeć i coraz
 wigęj opuszcza się na dno, biedny wygnaniec pełźnie,
 zdaje się cały wzrok się przemienić, pot kroplisty wystą-
 pił na skronie, bo jeszcze chwila — już będzie zapóźno, i peł-
 nie znów, lód się ugina, woda podpywa pod niego, już
 coraz głębiej zanurza się, lecz pełźnie — nareszcie za-
 rzucił sznur, pies chwytą go z chciwością zębami — oca-
 lony! Dostali się przecież do brzegu, pies się otrząsa,
 skacze z radości i liże ręce swojego pana, a Julian zapo-
 mina o sobie, szynielem wyciera przyjaciela i szczęśliwy
 wraca do domu. W drodze dopiero spostrzeżę, że mo-
 kry szyniel bez bielizny nie bardzo graje. Trzy dni prze-
 leżał chory, lecz uratował przyjaciela, który wkrótce miał
 się stać powodem nowych cierpień. Zalety Russlana (żol-
 nierze niemogąc spamiętać nazwiska Russland, przeważli
 go Ruslanem, na cześć bohatera powiastek gminnych),
 znali wszyscy mieszkańcy fortecy; o jego nadzwyczajnym
 przywiązaniu do swego pana, o jego zdolnościach na po-
 lowaniu, soldactwo opowiadało istne dziwy, tak że Ruslan
 urósł w oczach załogi fortecy i tęg mieszkańców na coś
 nadzwyczajnego.

(Dozłoczenie nastąpi.)

a tymczasem mirowi połowę z tego rozkradają, a za drugą połowę dostają urzędowe od naczelnika kraju podziękowanie.

W dzisiejszym powieście włościanin orząc ziemię, znalazł skarb, mieszczący w sobie starożytną monetę; mirowi pośrednik Tichiejew cały ten skarb, choć włościanin na własnym gruncie znalazł go, odebrał mu, część z takowego sam sobie przywłaszczył a pozostałą resztę, monety wschodniemieszczą, i żadnej wartości ani realnej, ani numizmatycznej niemającą, do redakcyi Wiestnika, czy też do muzeum, a radcyj biblioteki złożył. Za czyn ten najpewniej pozyska podziękowanie, a chłop, a óż chłopu po pieniądzech, a o podziękowanie, to my pewni jesteśmy, że się upominać nie będzie.

Lwów, 10 lipca.

(Z) Nie wiem kiedy was list mój dojdzie, bo komunikacja kolejną żelazną, z powodu wylewu wód, zupełnie z Zachodem przerwana. Mosty na Sanie porzucone, w wielu miejscach wody całe wie i miasteczka pozalewały. Nowa kłeska spadła na ten kraj biedny, nawiedzany tyłoma i tak częstymi nieszczęściami. Dokładnych wiadomości o doniosłości nieszczęścia nie ma jeszcze, są tylko telegraficzne doniesienia o wylwach w Przemyslu, Jasle, Bresku, Sączu itd. Pociągi kolejowe idą ze Lwowa tylko do Mościsk, gdyż dalej ogromna przestrzeń kraju stoi pod wodą. Wczoraj wieczór były doniesienia o opadaniu wód, dziś jednak donoszą o nowem ich w skutek ulewnych deszczów wzebraniu.

Hr. namiestnik wyjechał w niedzielę do Krakowa i Wieliczki, żądać się do Karlsbadu. Zabawi tam do końca miesiąca. Czy z Karlsbadu uda się do wód innych, czy do Wiednia, nie wiadomo jeszcze. Przed sześcioma tygodniami nie wróci jednak do Lwowa.

Przeciw księdzu Stecule, o którego wystąpieniu podczas prawniku w Łowczy pisałem wam, wytoczono istotnie śledztwo. Rezerwy chłopskie po wsiach zostały chwilowo przytłumione i rząd energicznych używa środków, aby ich powtórzeniu zapobiedz. Aby jednak nie usunąć zupełnie, potrzeba czegoś więcej, niż srogi okólników, groźb, egzekucyj i kar, na biedny, ciemny, obalamucony lud nasz nakładanych. Doświadczenie nauczyło, że głównymi podżegaczami włościan, obok księży ruskich, stojących w służbie agencji moskiewskiej, są pisarze gminni i nauczyciele wiejscy. Większość nauczycieli wiejskich, przynajmniej tutaj w obwodach wschodnich Galicyi, mianowanych przez grecko kat. konsystorz, jak i tak zwanych pisarzy gminnych składa się z wyrzutków społeczeństwa, bankrutów w najbrzydszym tego słowa znaczeniu, ludzi, którzy już wszystkie próbowali, z ponapędzanych najniższych urzędników i wojskowych, z ekskludowanych ze szkół studentów, z wszelkiego rodzaju niedoświadczonych, idiotów, którzy gangrenują społeczeństwo, które od dzieciństwa prowadzi, które na obywateli kształciła mają. Doświadczenie nauczyło, że istniejąca od kilku miesięcy nowa organizacja gminna nie przyjmuje się, że się niestosowna dla naszego okazyje kraju. Nadzieja teraz cała spoczywa w radach powiatowych, które właśnie wchodzi w życie, do których właśnie rozpisaną wybory; czyż można jednak przypuszczać, że te władze autonomiczne bez władzy, nie mające prawa egzekucyj, zdołają wywrzeć wpływ na rozchudzany i ciągle do dołu podburzany lud? Potrzeba gmin zbiorowych obok radykalnej puryfikacji obrzygniętego korpusu nauczycieli i pisarzy gminnych staje się z dniem każdym widoczniejszą, i pierwszą czynnością sejmiku krajowego musi być reforma organizacji gminnej, gdyż ta, która na podstawie projektu rządowego sejm uchwaliła i którą teraz u nas wprowadzono, okazała się dotąd najniestosowniejszą. Co dla Tyrolu lub Czech może być odpowiedniemi, nie jest odpowiedniemi dla naszej Galicyi, gdzie przez wiek cały lud wiejski systematycznie demoralizowano i nie na wolnych obywateli lecz na niewolników kształcono.

Jednym z bardzo ważnych czynników w kraju naszym, czynników wywierających wpływ ogromny na lud nasz, są Żydzi. Reforma społeczności żydowskiej jest jedną z najgorętszych kwestyj naszych, dla tego z upragnieniem wygląda kraj rozpoczęcia czynności towarzystwa, o którego zawiązaniu się pisałem już, a które statuta swoje już do zatwierdzenia rządowego przedłożyło. O ile wiem, ograniczyli jednak towarzystwo to do działania swoje na ułożeniu statutów i przedłożeniu ich rządowi do zatwierdzenia. Zrobiwszy to, założyli ręce, choć mając tak szlachetne zamiary i zapewne szczerze dla kraju chęci, coś więcej rebichy mogło bez odwoływania się do rządu, niepotrzebując osobnego na to pozwolenia. Towarzystwo to składa się z ludzi, nieograniczonego wpływu na Żydów całego kraju wywierających, będąc zarazem przełożeniem gminy żydowskiej u nas, mogłoby bezzwłocznie przystąpić do reformy szkół żydow-

skich, od której wszystko zawisło. Towarzystwo to wzięło sobie za cel szerzenie nauki języka polskiego między Żydami, oczywiście nie z powodów czysto naukowych, nie z powodów lingwistycznych, lub z szczególnego zamiłowania do języka, którego przez pięć wieków Żydzi się nie nauczyli, lecz z powodów społeczno-politycznych. Czyż elita ta społeczności żydowskiej, ci kierownicy gminy żydowskiej u nas, nie wiedzą, jak w szkołach żydowskich, stojących pod wpływem i kierunkiem ich uczą po polsku? Czyż nie wiążą oni, że w szkołach tych, na wskroś niemieckich, ledwie dwie godziny na tydzień udzielają języka polskiego? Czyż potrzeba czekać na rozporządzenia rządowe w tym względzie, czyż pp. Landesbergery, Miesey i Kolischery nie mogliby zaraz od rozpoczęcia nowego kursu zupełnej w tym kierunku zaprowadzić zmiany, skoro mają do tego prawo i mianowicie teraz, w obec dzisiejszego namiestnika, bez najmniejszego na niezadowolone rządu narazenia się zrobić to mogą. Projekt zawiązującego się towarzystwa, które kiedyś może przyjdzie do skutku, bynajmniej nie stoi tu na przeszkodzie, przeciwnie działanie towarzystwa od reformy szkół żydowskich rozpocząć się powinno, a reforma ta, o ile chodzi o rozszerzenie nauki języka polskiego, może być zaprowadzoną bez osobnego zezwolenia rządowego.

Nominacja hr. Komersa prezesem apelacji we Lwowie została podobno powstrzymana i jest nadzieja, że rząd uwzględni głosy z kraju, jakie go doszły, glosy, które aż nadto wymownie świadczą o przykrém wraźeniu, jakie wiadomość o nominacji p. Komersa u nas sprawiła. Nie może być także rząd obojętny na przedstawienia delegacji naszej, uczynione mu z tego powodu. Być więc łatwo może, że nominacja p. Komersa bądź powstrzymana, bądź cofnięta, bądź wreszcie przez samego p. Komersa nie przyjęta została.

Lwów, 11 lipca.

(Z) Połowa Galicyi zachodniej stoi pod wodą. Ogromne wylewy spustoszyły niezmiernie łany miasteczka i wieś. Szkody są nie do obliczenia. Tak okropnych wylewów jak tegoroczne niezapamiętają ludzie u nas. Komunikacja z Krakowem przerwana na czas dłuższy. Kolej żelazna zniszczona na pięciu miejscach między Mościskami a Bogumilowicami. Między Mościskami a Przemysłem zerwany jest 4 mostów. O ile dotąd wiadomo wylały San, Wiar, Wisznia, Wisłok. Okolica od Lackiej Woli pod Mościskami aż do Przemysła jest jednym ogromnym jeziorem. Lud schronił się na wyżyny, gościńce wszystkie pod wodą, z chat chłopskich gdzie niegdzie tylko wierzchołki strzech wyglądają. Plony najżyźniejszych nadrzecznych okolic zniszczone. Okropna to kłeska! Szczegółowych doniesień jeszcze nie mamy tu, zresztą ocenienie ogromu nieszczęścia i szkód rządzących dopiero po opadnięciu wód będzie możliwem. Zarząd kolei żelaznej ogłosił, że nie przyjmując żadnych przesyłek towarowych, ani nie podejmując się przewozu osób dalej jak do Mościsk. O ile się zdaje, potrwa restauracja zniszczonej drogi żelaznej najmniej 5 do 6 tygodni. Prócz mostów pod Mościskami, zerwane także są mosty kolejowe pod Przeworskiem, Dębicą i Biłką. Według urzędowego telegramu z Przemysła, przewyższa teraz stan wody wysokość jej podczas wylewu w r. 1845, wynosi 22 stopy nad 0. Telegram powiada dalej: Wylew bardzo wielki, szkoda niezmierna. Najbliższe mosty na trakcie węgierskim i drodze dobromińskiej zniszczone. Gościńce lwowski na kilka stóp zalany wodą. Komunikacja ze wszystkich stron zerwana. Przemyskie przedmieścia nad Sanem stoją pod wodą, kilka domów uniosła woda. Cała okolica od Wiaru ku Medyce i Szechniom, koło Bakofczy, Łątowni, Korzetni i Krzywcy zalane wodą jak daleko oko sięga.

PRUSY.

* Berlin, 15 lipca. Na dzień wyborów do parlamentu północno-niemieckiego ma być wyznaczony, jak donosi Berl. Montags Ztg, 23 sierpień, sejm zaś Rzeszy północno-niemieckiej ma się zebrać w pierwszych dniach miesiąca września.

Rząd rosyjski przystąpił do konwencji genezewskiej, tyczącej się pielęgnowania rannych we wojnie. Kanclerz państwa książę Gortczakow poznał, jak twierdzi Allg. Augsb. Ztg, praktyczną wartość owej konwencji i upoważniony został od cara Aleksandra zapewnić przystąpienie Rosji do tego aktu międzynarodowego. Konwencya zatem genewska obowiązuje obecnie wszystkie państwa europejskie.

Obecność posła tureckiego przy dworze berlińskim Aristarchi-beja w Koblenicy i Ems stoi w związku z zamiarem przybycia tam dotąd sułtana. Dnia 14 b. m. umarł w podróży do Gasztelnu na

zamku Teschenowo, w powiecie kozielskim znany jako poeta i kompozyta król. szambelan dr. juris Jerzy hr. Blankensee w 75 roku życia.

ROSYA.

(d) Jeszcze denuncyacya: W Ostrogu, gub. wołyński, podpisano z powodu zamachu na cara w Paryżu adres, zaczynający się od słów: Mieszkańcy Polynia, odwiecznej ziemi ruskiej etc. „Naturalnie, iż Polacy podobnej redakcyi podpisać nie chcieli, oświadczając, iż podają oddzielny adres, jako Polacy, bo swemu charakterowi i narodowości przeczyć nie mogą. Moskiewskie gazety fakt tak bardzo naturalny cechują mianem buntu, intrzygi polskiej itd., i domagają się kary. Nie — z podobnymi ludźmi — nie ma rady — tam, gdzie nie ma najmniejszego poczucia szlachetności i sprawiedliwości, o żadnych faktach myśleć nie można. Co dzień przepaść co raz większa dzieli nas od nich.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 13 lipca. Nalegania francuskiej dyplomacyi, celem skłonienia gabinetu wiedeńskiego do stanowczej już teraz decyzji w kwestyi pożądanego dla stron obu aliansu, szybkim, jak się słycać, sprawę tę do celu posuwają krokiem, a choć organa barona Beusta nader są w tej mierze powściągliwe, nie tajno jednak w kołach politycznych, że pomiędzy Wiedniem a Paryżem nader ożywiona toczy się korespondencya, że przedewszystkiem sprawę północnego Szezwignu daleko czynniej się przez tutejszego ministerstwa zajmuje, aniżeli by z ogólnych nad austryacką w sprawie tej polityką uwag organów rządowych wnosić należało. Francya podaje podobno myśl neutralizowania wyspy Alsen a margrabia Moustier miał w stanowczych wyrazach polecić ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, aby w obec hr. Bismarcka myśli tę energicznie popierał. Tu na takie pojmanie ze strony Francyi brzmienia traktatu pragskiego, jak niemniej na dalsze pośredniczenie rządu francuskiego w kwestyi wykonania traktatu z szczerem poglądem zadowoleniem.

Debatte otrzymane w sprawie powstania na Kandy następujące communiqué: „Wbrew doniesieniom z greckiego źródła, podług których Omer pasza musiał się cofnąć z od Sfakii, donosi nadeszły tu dziś turecki buletyn o ważnym i stanowczym wypadku; reszta greckich ochotników zabrana została do niewoli i odestawiona do Kani, pomiędzy nimi znany kapitan Koroneos.“

Czytamy w peszteńskim dzienniku Hon list generała Türra do mieszkającego w Peszcie Serba, w którym jenerał zwraca uwagę Węgrów na niebezpieczeństwo, jakim Moskwa grozi krajowi, i wzywa narodowości Węgier do jedności i zgody.

FRANCYA.

* — Od wielu już lat nie wywołały rozprawy w eiele prawodawców tak ogromnego w kraju wrażenia, jak rozpoczęte w dniu 10 bm. rozprawy nad budżetem, z których pochopnie skorzystała opozycja, by politykę rządu co do wyprawy meksykańskiej surowej poddać krytyce. Rozpoczął szermierkę p. Thiers.

„Panowie,“ zaczyna mówca, „zamierzyłem, jak wiecie, mówić o wyprawie meksykańskiej. Gdy się temi dniami rozbiegła fatalna wiadomość, która dziś cały świat szczerą napawa boleścią i sprawiedliwem oburzeniem, proponowałem Wam, abyście odczytali pewna te rozprawy do dni spokojniejszych i zgodziliście się ze mną. Chciałbym i dziś czekać jeszcze dłużej, ale czas ubiega, sesya wasza się skończy i minie jedyny rok, w którym wolno nam rozstrząsnąć ważny ten przedmiot z korzyścią, wedle wymaga czasu. Cóż nam więc pozostaje? Odwłoka już niemożliwa; zaniedbanie sprawy sprzeciwiałyby się podług mego zdania obowiązkom naszym. Każdy z nas, panowie, ma prawo pojmaniania i wypełniania obowiązków swoich wedle przekonania swego. Dla tych zaś, którzy, jak ja, przybyli tu bez namyślności, bez uprzedzenia, bez samolubnej żądzy, z tąd jedynie życzeniem, aby Francya zwolna a mianowicie bez rewolucyj, wróciła na koleję liberalnych instytucyj i jak najodpowiedniejszego kierunku spraw publicznych, — dla tych, panowie, niepodobniestem jest aby ważnym i bolesnym wypadkom w Meksyku dozwolili mieli runąć w otchł. przeszłości, nie wykazywaj się w takim świetle aby się wyudatniły zawarte w nich nauki. Czyż człowiek rozumny, który kiedyś podobną — a błędy, jak mówią, są przeciw ludzką właściwością — powinien błęd swój pograć w niepamięć? czyż ma niejako uciekać przed samym sobą? Nie, panowie, powinien on zrozwać zastanowić się nad swoim błędem, badać jego przyczyny, aby znów weń nie popaść. Lecz ilekroć sprawę tę ważną wniesiono tu na trybunę, nie rozbierno ją z tąd duchowem usposobieniem, które do wywiecenia prawdy wiedzie. Radzono nad nią po raz pierwszy w r. 1864, choć wówczas od dwóch już blisko lat

była w biegu. Miałem w tymże roku zaszczyt przemówić o niej do was, panowie. Kłeska, którąśmy pod murami Puebli ponieśli, świetnie powetowana została w Puebli. Nieszczęśliwy książę, który szlachetnym swem życiem opłacił szalone to przedsięwzięcie, nie był jeszcze wyjechał. Wówczas powoływałem się przed wami na wszystkie argumenty, które rozum mi dyktował i póki życia mego, załować będę, że nie umiał być wymowniejszym. Później poruszano sprawę tę jeszcze razy kilka. Ja milczałem, w przekonaniu, że odtąd wypadki same zdołają oświecić władze publiczne. Szanowni moi koledy dotrwali w zarzutach. Cóż im odpowiadano? Mówiono im, że odejmują otuchę żołnierzom naszym i naszym kapitalistom. Co do naszych żołnierzy, zarzut ten był mojem zdaniem niesłusznym. Żołnierze nasi równie umieją cenić karność, jak być walecznymi i wiedzą wojnę, jak bohaterowie, nie zdając o niej sądu. Sprawa dalszym toczyła się biegiem: dziś już skończona i nikt nie powie, że rozprawy te o niej, szkodziły jej. Ale powiedzą nam może, że nie mogąc już na szwank jej wystawić, również służąc jej nie zdołamy i nie jeden może milczący nam radzić. Tak więc byłoby nas od samego początku zupełnie zasłanianie, w dalszym przebiegu źle zrozumiany patriotyzm a dziś życzenie podania zakończonyj sprawy w niepamięć pozbawiło sposobności wyjaśnienia prawdy. Sądze, panowie, że tak być nie powinno i dla tegom tu stanął, aby, zarczając wam, dotkliwą spełnić powinność, — powinność, którą na nas samo położenie rzeczy wkłada. Właśnie w interesie izby powinność ta spełniona być musi. Jedyną korzyścią, którą z popełnionych a z ludzką istotą bezpośrednio wiążących się błędów wyciągnąć możemy, jest powzięcie z nich nauki na przyszłość. Odtąd, panowie, wielką się nad tą sprawą zastanawiał i powiadam wam otwarcie, że mam najsilniejsze przekonanie, iż jej przyczyną, jej właściwą przyczyną jest brak kontroli w organizacyi naszego rządu. Przekonanie to następcza się z gruntownego badania faktów, których przebieg rozwinię przed wami z całą szczerością i z dowodami w ręku. Tu mówca w jasnym, mistrzowskim prawdziwie wywodzie przechodzi polityczną, wojskową i finansową historją nieszczęśliwej wyprawy od pierwszych jej początków aż do smutnego jej końca — śmierci Maksymiliana. Po zmieniach kolejach rewelucyj zatęsknił wycieczony ostatecznie Meksyk za tąd, za czem wszystkie kraje po gwałtownych tęsnią wstrząsaniach a co my zasadami r. 1789 wiemy. Był wówczas u steru mąż (prozydent Juarez), który jeszcze imienia swego nie był niezatartą zbezczescił plamą i wespół z pierwszym swoim a nader uzdolnionym ministrem, jenerałem Doblado, wielkie budził nadzieje. Główną trudnością dla meksykańskiego rządu były naleźności obcych wierzycieli, które w ogromną wzrosły już były sumę. Rząd meksykański na spłatę nie miał sposobu; prosił najpierw o przewłokę a następnie widział się Anglią, Hiszpanią i Francją zmuszonymi do użycia energicznych środków. Co do ich natury, różniły się zdania. Anglia nie chciała słuchać o mieszanii się do wewnętrznych spraw Meksyku a O'Donnell nazwał ideę wyniesienia austryackiego księcia na tron meksykański tak awanturniczym pomysłem; że weale na serjo zajmować się nią nie chciał. „Nie jestem ani arcyksięciem ani z książęcego rodu,“ powiedział dnia 30 stycznia 1862 r. de angielskiego posła Cramptona, „jestem sobie zwyczajnym jenerałem, ale gdyby mi meksykańską ofiarowano koronę, nie zawahałbym się ani chwili i wzgardziłbym nią.“ O'Donnell był tego przekonania, że monarchia meksykańska, jeżeli jej dano nie poręczy Europa, nie potrafi ani roku a państwo, któreby bez europejskiej gwarancyj założyło, naraziłoby się nieodownie na zatargi z Ameryką. Emigranci meksykańscy, mówi p. Thiers dalej, w świetnych malowali kolorach bogactwa meksykańskiego, ale nie było w tąd prawdy. Mówiono także, że kombinacya, oddająca Meksyk austryackiemu księciu, o tyle była korzystną, że wygradzała niejako Austryę za utratę Lombardyi. Kreśli następnie mówca pierwsze wypadki w Meksyku. Porozumiano się najpierw z Anglią, iż celem zyskania zadostojnego uzyczenia tylko wybrzeża zostaną obcimi obsadzone wojskami i chyba gdyby bezpieczeństwo własnych ziemków tego wymagało, chciano do pewnych wewnątrz kraju posunąć się operacyi. Takim sposobem przyszła do skutku wyprawa pod dowództwem jenerała Prima. W Vera Cruz zaczęła sprzymierzonym dekucać od razu, nie meksykańska armia, ale — żółta febra. Meksykański jenerał Doblado gotów był do układow z Pr mem, ofiarując zadostojne uzyczenie żądaniom europejskim i przeniesienie na załogi wojska zdrowszych okolic. W zamian zaś za te ustępstwa żądali Meksykankie, aby się sprzymierzonym zobowiązali do opuszczenia, gdyby do porozumienia nie przyszło, tych punktów i aby tymczasowo wolno było chorągwi meksykańskiej powiewać obok chorągwi sprzymierzonych. Ten układ był oto przedmiotem znanej konwencji w Soledad, której

Polska na wystawie paryskiej r. 1867.

Paryzka wystawa zgromadziła w sobie wszystko, co sztuka i nauka, co gospodarstwo, przemysł i handel na kuli ziemskiej dotąd zdziałały. Jeżeli zobaczysz pierwsze galerie, gdzie przedstawiona historia pracy ludzkiej, i gdy porównasz postęp innych wieków z postępowaniem naszego stulecia, korzyć się będziesz musiał przed potęgą rozumu, woli i pracy ludzkiej. To co wystawiła Francya, Anglia, Belgia i Niemcy jest ogrom tak wielki, tak imponujący, iż wszystko inne wśród nich gaśnie.

Kto widział ludzi pracujących trzy godziny pod wodą i znajdujących tam najmniejsze kawałki kruszczy, kto patrzył na okrętową maszynę parową 960 koni, kto zobaczył maszynę do przebijania gór, a zarazem do wtłaczania ogromnej ilości powietrza robotnikom, w tunelach pracującym, i kto stał przy armacie Krupa — a wreszcie komu szewe w 1/2 godziny zrobił w jego oczach doskonałą parę butów, a kapelusznik wybory kapeluszy, ten się nie zadziwi, chociażby dzisiaj miejsce kolei żelaznych zastąpiły balony, któremi kierować można lub nawet gdyby umiano wskrzeszać umarłych. Wśród tego podziwu rozum i przemysł ludzkiego mkną wszelkie chińskie pałace i japońskie, egipskie i siamskie wystawy. Na wystawie paryzkiej każdy naród zdaje się do ciebie przemawiać: „ot moja praca — w sztuce moja dusza, me serce, w przemyśle rozum, logika, konsekwencya i wytrwałość!“ Na wystawie widzisz dokładnie, który naród wzrasta, który idzie do grobu, lub który w nim już leży. I w przeglądzie całego świata, w tym egzaminie wszystkich narodów, gdzie szukać będziemy nas samych? gdzie naszej biednej, biednej Polski? Czy trzech moczarów, odjawszy nam wolność polityczną, potrafili zgniebić nasze serca, stępić umysł? Czy na wystawie światowej nie naszego nie znajdziemy? Przeciwnie, kto szuka, ten znajdzie, ale jeżeli szukanie jakiegokolwiek przedmiotu na wystawie sprawia pewną trudność, wyszukanie polskich produktów pracy stokrój jest trudniejsze. Gdyż, jeżeli nawet mieszkaniec kilkomilowej Hessyi może w sali odpowiedniej znaleźć jeden oddział przeznaczony dla jego kraiku — biedny Po-

lak z całą swą świętą przeszłością, z całemi obszarami ogromnego kraju i milionowej ludności musi się błąkać po wszystkich salach i galerjach, ażeby gdzieśniedzie spotkać się z polskimi nazwiskami lub polskim wyrobem. Tylko w Królestwie Polskiem, w sali galerji rosyjskiej, czasami ujrzeć można karteczkę białą z czerwonymi literami: „Royaume de Pologne. ale i tu bezład panuje ogromny. A mimo to przecież kilku Polaków otrzymało pierwsze nagrody. Pierwszego mb. były rozdawane medale i wykaz urzędowy wszystkich do was dojdzie, nie można przecież w żaden sposób dowiedzieć się, kto medal lub uznanie honorowe zyskał, tylko tyle pewna, iż pierwsze złote medale dostali p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa i p. hr. Józef Mielżyński z Kotowa za owce, p. Matejko z Krakowa za obraz olejny pierwszą premiją p. Jastrzębski z Brukseli za fortepiany medal. P. Chłapowski i p. Glinka z Litwy medal za wełnę.

Przesyłając spis przedmiotów wystawy polskiej, nie zdołałem do niego żadnych dodać uwag, ponieważ mam zwyczaj nie sądzić o rzeczach, na których się nie znam i gdybym był widział, iż ktokolwiek inny zabiera się do zrobienia spisu tych przedmiotów, nie byłbym się porwał do pióra — jeżeli zaś gdziekolwiek będą jakie uwagi, proszę je przysłać jako takie, które mi w obec widoku przedmiotu serce dyktowało. Przy tąd uprzedzam także, iż zapewne jest więcej jeszcze polskich utworów i wyrobów, lecz ich odszukać nie zdołałem, dodając zresztą, iż kilka rzeczy także, chociaż wiem, iż są z pewnością na wystawie, jak np. okno rzeźbione w stylu gotyckim przez Celinę Dominikowską, w żaden sposób znaleźć nie można, taki nieład panuje w ustawieniu przedmiotów co do ich numeru i katalogu.“

W Galeryi rzeźb spotykamy się tylko z p. Wiktorem Brodzkim.

- 1) wyroby z marmuru należące do fontanny.
2) Pierwsze szeptki miłosne. (Marmur).
Kamejsy? (Kamieński) Teodor. Dziecko rzeźbiące i matka z dzieckiem na łonie. (Marmur).
Mozaika ogromnej wielkości p. Michała Chmie-

* Tu wlicza autor obrazy przez polskich artystów nadesłane na wystawę. Ponieważ o tąd pisał już korespondent nas. paryski L., przeto ustęp ten wypuszczamy. (Przyp. redakcyi Dz.)

lewskiego według oryginału prof. Neff w Petersburgu. Litografie przysłał p. Władysław Wałkiewicz:

- 1) Śmierć Barbary Radziwiłłówny, według Simlera.
2) Bitwa pod Beresteczkiem.
3) Wit Stwosch ociemniały i prowadzony do kościoła przez swą córeczkę, według Matejki.
lany i rysunki budownicwa doskonałe p. Gedroje z Litwy, obecnie w Szwajcaryi.

W produkcjach druków odznaczają się:

- 1) P. Wincenty Kirchmayer z Krakowa, który przysłał książki. P. Orgelbrandt. Druki i platy znanej doskonałości.
2) P. L. C. Zamański karty typograficzne.
3) Jan Jaworski z Warszawy. — Kalendarz ilustrowany.

W dziale przeznaczonym dla geografii i kosmografii znajdujemy:

- 1) Dr. Alth z uniwersytetu krakowskiego karty hipsometryczne Galicyi i Bukowiny.
2) Izba handlowa w Lwowie: Raporta i karty statystyczne izby. Znajdujemy tu kartę geograficzną Galicyi, wykonania doskonałego. Staranność i dokładność tak wielka, iż nawet nie znawcą robota ta uderzy. Komp. Maks. Bodyński, rysował Gust. Löftner.
3) Jastrzembowski Wojciech w Warszawie. — karta klimatologiczna w Polsce według spstrzeżeń Bystrzyckiego i Magiera.

Roznaitego rodzaju papieru i materyały piśmienne przysłał:

- 1) P. Stanisław Jabłoński z Soczewki pod Gostyniem — papier do pisania, do druku, do pakowania i do cygaret. — Jeden rulon papieru do cygaret ma długości 320 metrów.
2) P. Franciszek Zygmunt Pułowski z pod Wilna: Papier do pisania i do pakowania.

Bardzo piękną wystawę fotografii przysłał:

- 1) P. Jan Mieczkowski z Warszawy. Znajdujemy tam fotografie osób, w rozmiarach najrozmaitszych i wszystkie wybiornie i doskonale wykonane, tak, że ani w dobroci samejże fotografii, ani w grupowaniu i ustawieniu osób i przedmiotów nie możemy znaleźć różnicy między robotami

p. Mieczkowskiego a najlepszymi fotografiami tu się znajdującym. Z. Zarzecki. Fotografie malowane farbami olejnymi, przedstawiające miasto Warszawę (pyszn.) P. Kłoch i Dutkiewicz. Dobre fotografie Wa szawy.

- 2) P. Maksymilian Fajans z Warszawy również piękny wystawił zbiór fotografii, w potretach, wideokach i grupach. Kalendarze fotografii. Ołtarz w kościele P. Maryi w Krakowie, znakomicie farbami wykonany.
3) P. Konrad Brandel z Warszawy szczerzyć się może swemi fotografiami kart jeograficznych i kalendarz ilustrowany.

W klasie 10, przeznaczony dla instrumentów muzycznych, spotykamy się z

- 1) P. Juliuszem Małeckim i Wiktorem Szreder z Warszawy, którzy przysłałi: Fortepiany Kralli Seidler Warsz. — Fortepiany.
2) P. Jastrzembski z Brukseli przysłał fortepian swęj fabryki, który jest bardzo wysoko ceniony. P. A. Wernicz z Warszawy. — Instrumenta dęte. Do wystawy instrumentów medycznych przysłali się:

- 1) P. Julian Weisblum z Warszawy, który przysłał instrument elektryczny dla użytku medycyny przeznaczonej.
2) Józef Pik z Warszawy, także instrument.
3) P. Szymanowski z Kijowa, instrumenta chirurgiczne.
4) Dr. Teichmann z uniwersytetu krakowskiego, rozmaite instrumenta i nader starannie wykonane i systematycznie ułożone preparaty medyczne.

Klasa 12 wystawy przeznaczona jest dla instrumentów do oznaczenia dokładności i nauki.

- 1) Gustaw Gerlach z Warszawy przysłał: Pantograf i różne narzędzia miernicze.
2) Julian Majewski z Warszawy: Planimetr.
3) Pik Józef — Aparat elektro-magnetyczny (powtórnie).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Francja później tak bezwzględnie się wyrzekła. W Ori-
zabie porozumieni się sprzymierzeni co do kwoty swych
żądań. Hiszpania żądała 40, Anglia 80, a Francja 60
milionów, które później, za cesarstwa Maksymiliana, zre-
dukowała na 10 milionów. Dochodziła do tej sumy nadto
należność Jeckerowska w ilości 75 milionów franków.
Tymczasem zjawia się nagle w Vera Cruz nowa francu-
zka wyprawa pod wodzą generała Lorencez, nie mając celu:
zaprowadzenia w Meksyku rządów monarchicznych. An-
gla i Hiszpania usunęły się. Prim powiedział wówczas
Francuzom: „Miałem zaszczyt dowodzić Francuzami; za-
lużę się tego honoru zręć muszę. Podziwiam, ko-
cham ich i pocieszyć się nie mogę, widząc ich wstępują-
cych na taką koleję. Idą na Pueblę, przeczuję nieszcze-
ście. Aż do tej epoki, aż do klęski pod Pueblą nie tro-
szczone się o izbę i dopiero teraz żądano od niej 17,000
dolarzy. (D.)

* Paryż, 13 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu
ciężko prawodawczego nie tyle zajmowała uwagę publiczności
mowa p. Glais-Bizoin, że przez to swojemu tak był sar-
kastycznym i zjadliwym, że przez widział się zmuszonym
przywodzić go do porządku, jak raczej mowa p. Ollivier.
Ile mowę podamy z kolei w obszerniejszych zarysach.
Dziś dodać należy, że przewidywania, jakoby p. Ollivier,
zarzucając dzisiejszym ministrom zbytek oziębłości w wy-
konaniu reform, zapowiedzianych dekretami z dnia 19 sty-
cznia, działał w porozumieniu z sferami dworskimi, zdają
się mylnie. Wyrażają pod tym względem podaje wska-
zówkę p. Ollivier, w którym dziś czytamy: „Mowa
p. Ollivier otrzymała dziś jaśniejszą i wyraźniejszą odpo-
wiedź, niżeli się prawdopodobnie spodziewał szanowny
mówca. Cesarz przesłał panu Rouher brylantową gwia-
zdę do wielkiego krzyża legii honorowej wraz z odrębnym
pismem, które Monitor ogłosi niebawem.“ Listu tego
wszystko wygląda ciekawie: czy cesarz oznajmi krajowi,
że stanowisko dzisiejszego ministra stanu niezmiennie
jest silne, czy też może udzielona mu nagroda jest niejako
zapowiednią bliższej dymisji?

Niepokój o los francuskiego posła w Meksyku, p. Dano,
który do tej chwili nie daje znaku życia, nie ustaje bynaj-
mniej. I świat finansowy dzieli obawy, bo przewiduje, że
trwogą nową meksykańską wyprawę i wszystkie smutne
jej następstwa.

Od wczoraj bawi tu austriacki wiceadmirał Teget-
hoff. Udaje się, jak słychać, w towarzystwie francuskiego
generała najpierw do Nowego Orleanu a zatem na pokład
austriackiego parowca „Elzbiety“, aby zawiązać
z rządem Juareza układy względem wydania zwłok Maksymiliana.

Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się za
staraniem austriackiej ambasady w niemieckim kościele
przy ulicy Lafayette żałobne nabożeństwo za duszę cesarza
Maksymiliana. Kościół cały był czarno wybity. Duża
litera M na ozdobie tłu, w wielkim, niebieskim tarc-
zami, nad którymi cesarska sterczała korona, zdobiła
rzeźbię kościoła. Natłok był ogromny a mianowicie wiele
rodzin żydowskich (pomiędzy niemi Rothszyldowie) było
obecnych.

Proces Berzewskiego rozpocznie się pojutrze. Be-
zewski nosi jeszcze rękę na chustce. Zapowzano pięciu
świadków odwoadowych.

WŁOCHY.

— Kończymy dziś alokucją Ojca św., mianą na pu-
blicznym konsystorzu w dniu 26 czerwca, który odrudk
numerze 158 Dziennika przelaliśmy:

„I po cóż mamy ukrywać Wielebni Bracia? Dawno
już stajemy bitwą przeciw chytrym i niebezpiecznym nie-
przyjaciołom w obronie sprawiedliwości i religii. Tak
długa, tak ogromna wre walka, że ile ich jest, wszystkie
w świętym hufcu razem połączone siły nie zdają się być,
jakby słusznie należało, górujące liczbą do odporu. My
wprawdzie, broniąc sprawy wolności i praw Kościoła wed-
ług obowiązku Naszego najwyższego urzędu, aż do dnia
dzisiejszego wolni byliśmy z pomocą Wszechmocnego
Boga od strasznych niebezpieczeństw, jednakże porwany
i miotani jesteśmy jeszcze siłą przeciwnych wiatrów i bał-
wanów, nie lekając się atoli rozbitcia, którego obecna
Chrystusa Pana pomoc lekkać się nie pozwala, lecz głęboką
boleścią dotknęli z powodu tylu potwornych doktryn,
tylu bezbożnych przeciw samemu Kościołowi i tej Stolicy
Apostolskiej dokonanych czynów, które już niedługo
potępiane i ganione były, znów teraz jawie według ob-
owiązku świętego Naszego urzędu naganiamy je i potępiamy.
Z powodu jednak obecnej chwili i radości, jaką z
widzenia Was czerpiemy, niezachcieliśmy zresztą wspo-
mnieć o tylu utrapieniach, troskach i obawach, które serce
Nasze głęboko i nieustanną raną rozdzierają i dręczą.
Wszystko ośmieszamy u stóp ołtarzy, które usilnemi Na-
szymi obciążyliśmy prośbami i obłali łzami; wszystko to
najlaskawszemu miłosierdziu Ojcu postanowione pokła-
daniami znowu powtórzmy i objawimy, w Tym tylko mimo-
dając ufność, który Kościoła swego nieetykalności i chwały
bronici umie i zdola, i który wydając sąd o wszystkich
cierpiących z Naszej przyczyny krzywdy i przeciwnikach,
gdy czas nadzieje, sprawiedliwie osądzi.

„Tymczasem wy, Wielebni Bracia, według znanej wa-
szej mądrości pojmujecie, jak wiele zależy na tym dla za-
pobieżenia zamachom bezbożnych i odwetowania tylu strat
Kościoła, aby Was wszystkich z Nam i te Stolicę Apo-
stolską zgoda tak jaśniejąca, zmianała się coraz głę-
biej zapuszczeniem korzeniami. Ta bowiem spójni kato-
lickiej miłość, która gdy raz wszczepi się w duszę, szeroko
również dla pożytku drugich się rozposzczera, ta miłość nie
da Wam zaiste spocząć, jeżeli usiłować będziecie zarazem
objąć ową katolicką zgodną i nierozzerwaną wiary, nadziei
i miłości spójnią wszystkich tych mężów duchownych któ-
rych jesteście wodzami i wszystkich wiernych Wam po-
wierzonych. Żaden zaiste widok dla oczu ludzi i aniołów
piękniejszym być nie może, jak jeżeli w owej wędrowce
naszej, w której z wygnania dajemy do ojczyzny, współ-
zawodniczy przywiedziemy sobie obraz i wypadek owej
wędrowki, w której dwanaście plemion izraelskich do
szczęśliwych, obcanych stref połączonej podróży dążyły.
Szyły one wszystkie, każde uległy swym przywódcom, od-
mienne nazwiskami, rozdzielone miejscem, i każda rodzina
swoich ojców, hufce wodzów, tłumy książąt słuchaczy; je-
dnakże jeden był między tylu plemionami lud, który tegoż
samego i przed tym samym ołtarzem wielbił Boga, je-
den, który tym samym był posłusznym prawom, temuż sa-
memu najwyższemu kapłanowi Aaronowi, temuż samemu
posłannikowi Boga Mojżeszowi; jeden, który równego
prawa w trudach wojen i owych zwycięstw używał; je-
den narazicie, który, chroniąc się również pod namiotami
i dziwnym żyjąc pokarmem, do tej samej zgodnym ży-
ciem dążył mety.

„Zawsze o utrzymaniu tej spójni starać się będzie-
cie, mamy pewność po tylu rekoniach waszej wiary
i zgody. Ręczy Nam za to wasza znana prawda i zna-
mienite cnoty, które zawsze i wszędzie podobne sobie, za
każdym niebezpieczeństwem jasniejszy bliskały; ręczy ów
potężny zapal i żarliwość, która was do starania się o zbawie-
nie ludzi i pomnożenie chwały Bożej porywa i nagli;
ręczy nadto i najuroczyściej ręczy owa wzniosła modlitwa,

jaką sam Chrystus przed ostatecznym ukrzyżowaniem
swojem wznosił do Ojca, prosząc Go, aby wszyscy byli je-
dno, jako ty Ojciec we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas
jedno byli, którzy to modlitwy, być nie może, aby nie wy-
słuchał Ojciec niebieski.

„Dla Nas zaś, Wielebni Bracia! nie bardziej nie jest
upragnionem, jak abyśmy ten owoc, który za najbawien-
niejszy i najpożyteczniejszy dla Kościoła powszechnego
uważamy, z tej waszej z Stolicą Apostolską spójni odnie-
śli. Dawno już zamierzaliśmy, co kilku wielebnym bra-
ciom Naszym z toku rzeczy było jawnym i ufamy, że to
jeszcze, jeżeli tylko upragniona nadarzy nam się sposob-
ność, da się uskutecznić, to jest aby święty ekumeniczny
i powszechny wszystkich biskupów katolickich zebrał się
sobór, na którym zastawionych rad i połączonych badań,
potrzebne i zbawienne środki na tyle mianowicie klęsk,
które gnębią Kościół, za pomocą Bożą olmyślićby można.
Z tego, jak największą mamy nadzieję, wyniknie, że prawdy
katolickiej światło, po rozprzeżeniu ciemności błędów, które
umysły śmiertelnych zamraczają, rozleje swój blask zbawie-
niem, przez co oni prawdziwą zbawienia i sprawiedli-
wości ścieżkę przy sprzyjającej łasce Bożej poznają i na
nią wstąpią. Z tego również wyniknie, że Kościół jak
niezwyciężony syzk bojowy, wrogie nieprzyjaciół usi-
łowania odeprze, zapędy zlamie i triumfując nad niemi,
królestwo Jezusa Chrystusa na ziemi daleko i szeroko roz-
postrze i rozkrzewi.

„Teraz zaś, aby się zżyczenia Nasze spełniły i aby Na-
sze i wasze starania obfite sprawiedliwości owoce przynio-
sili ludom chrześcijańskim, wnieśmy omy Boga, wszel-
kiej sprawiedliwości i dobroci źródła, w którym tkwi dla
spodziewających się cała pełnia opieki i obfitość łaski.
Gdy atoli mamy orędownikiem u Ojca Jezusa Chrystusa
Syna Jego, wielkiego arcykapłana, który wstąpił na nie-
biosy, który zawsze żywy wstawa się za nami, który
w Najświętszym Sakramencie ołtarza z nami jest po
wszystkie dni aż do skończenia świata; owego najmilszego
odkupiciela, Wielebni Bracia! połóżmy jako godło na
sercu naszym, na ramieniu naszym i zanosismy pilnie nasze
modły z całą ufnością do tego ołtarza, gdzie sam szafarz
łaski tron miłosierdzia ustanowił, gdzie wszystkich, co
pracują i obciążeni są, pragnąc im ulgę przynieść, oczekuje.
Jego przeto, Wielebni Bracia, bez przestanku i pe-
kornie błagamy, ażeby Kościół Swoją wywarł z tyłu nie-
szczęść i z wszelkiego niebezpieczeństwa, i dał mu z kolei
wesoły pokój i zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, aby Nam
i wam dodał nowych jeszcze sił do pomoczenia imienia
Jego chwały, aby tym ogniem, który przyszedł rozszerzyć
na ziemi, serca ludzkie zapalił i wszystkich błędzących
potężną Swoją mocą do zbawionych postanowień nawrócił.
Waszej staranności będzie zadaniem, Wielebni Bracia!
do tego całą siłą dążyć, aby powierzeni wam wierni
w poznawaniu Pana Naszego Jezusa Chrystusa wzrastali
i obecnego w św. Sakramencie stałą wiarą czcili, znów go
ukochali i często odwiedzali; i nie nie będzie godniejszemi
waszych starań, jak gdy na wzór ogniów przy Jego ołtar-
zu płonących, płonąć będzie i w sercach wiernych wzię-
czone przywiązania uczucie, płonąć niegasnący płomień
miłości. Ażeby zaś tym łatwiej Bóg modłem naszym
uchodził, zawsze i żarliwie błagamy o pomoc naj-
przód Bogarodnicę Niepokalaną Maryją Panne, nad którą
nie ma u Boga potężniejszego orędownika, następnie SS.
Apostołów Piotra i Pawła, których urodziny obchodzić
będziem, jako też wszystkich świętych niebieskich, którzy
królując z Chrystusem w niebie, dary Boskiej hojności lu-
dzikom Swojem wstawieniem się jednaj.

„W końcu wam Wielebni Bracia! i wszystkim innym
Wielebnym Braciom, jak również wszystkim wiernym,
waszej i ich pieczy powierzonym, których przywiązania
i miłości święte zawsze otrzymywaliśmy dowody i ciągle
ich doświadczamy, każdemu z osobna i wszystkim razem
Nasze apostołskie błogosławieństwo, połączone z wszel-
kim życzeniem szczęśliwości, z głębi serca najmilościwiej
udzielamy.“

BELGIA.

* Bruksela, 12 lipca. Odwiedziny belgijskiej gwar-
dy narodowej w Anglii są wydarzeniem, o którym dziś
każdy mówi, wydarzeniem, które na siebie większą zwraca
uwagę, niż wszystkie inne sprawy publiczne. Belgijczy-
kowie są dumni a nawet próżni, a próżność ta jest do wy-
baczenia. To też pojmują oni uroczyste przyjęcie, jakie
spotyka strzelców ich w Anglii, za grzeczność wysławie-
nioną przez wielki naród angielski małemu narodowi bel-
gijskiemu, która wszystkim i każdemu pojedynczemu Bel-
gijczykowi nadzwyczaj jest przyjemna. In d'ependancie
belge zamieszczają korespondencją z Londynu o wielkim
tém zdarzeniu, które odwieśa stosunki pomiędzy Anglią
a Flandryą i ożywia dawną przyjaźń. Okręt „Serapis“
i belgijski parowiec, który mu towarzyszył, przybyli wzo-
raj o godzinie 10 do Gravesend, działa cytadeli Tilbury
odezwali się na ich przywitanie, komitet angielski przy-
jmujący, wyjechałszy na parowcu naprzeciwko, przybył
na pokład „Serapisa“. Miano mowy, muzyka grała i
wznoszono okrzyki. Zdaje się, że przejazd nie był cał-
kiem przyjemny; na pokładzie „Serapisa“ wielkie pano-
wało zamieszanie, a na „Maryi Ludwice“ zapomniano
względnie potrzebnych wiktuałów. Mała ta armia pokojowa,
wszelkiej broni i umundurowania, licząca przeszło dwa ty-
siące ludzi, paradowała przez ulice Londynu, śniadowała
w Mansion-House. Lord major miał mowę, pułkownik
komendant Gregoire odpowiadał. Słowem, Belgia jest
uczczona i całkiem szczęśliwa.

AMERYKA.

* New York Herald ogłasza następujące listy,
mające wielki interes historyczny: Maksymilian do mini-
stra Lares. Meksyk, dnia 9 lutego 1867. „Kochany mi-
nistrze Don Teodosio Lares! Obecne położenie Meksyku
głęboko mnie obchodzi. Wszystkie plany, użyte w celu,
ażeby ukończyć naszą wojnę domową, posługują jedynie
do jej rozszerzenia, i wszędzie, gdzie okazano usiłowania,
ażeby utwierdzić nasze cesarstwo, rozlewane bywały po-
toki krwi, nie przynosząc przez to najmniejszego pożytku.
Spodziewano się, że skoro kraj uwolniony zostanie od in-
terwencji francuskiej, postępowanie nasze będzie miało
dobroczynny wpływ tak na korzyść pokoju, jak też na ko-
rzyść całego narodu. Nieszczęśliwym trafem inaczej się
zdarzyło, a dwie na wieczne czasy pozostała godne
klęski pod San Jacinto i Monte delas Cruces, zamiast nam
zdarcia zasłony, utwierdzają w niezatarty sposób dwa na-
bardziej gorzkie wspomnienia cesarstwa. Obiecywano
nam wielką korzyść z rezultatu doświadczenia, taktu, lo-
jalności i wpływu generałów Mejia, Miramon i Marquez.
Pierwszy z nich opuścił służbę pod wymówką słabego
zdrowia, drugi w pierwszych walce, nie bijąc się prawie
wcale, zmarował wszystkie do dyspozycji oddane mu
siły, a ostatni, popełniwszy wiele zdzierstw, używając naj-
gwałtowniejszych środków przeciwko robcocym i spokoj-
nym klasom ludności, przedsięwziął złe obmyśloną wy-
prawę, której krwawych rezultatów nikt nie uszanuje.
Podczas tego wyczerpanie zostały nasze finanse i potrze-
bneby nam były pożyczki przymusowe, ażeby zabezpie-
czyć służbę rozmaitych gałęzi administracji. Pożyczki
atoli te stały się niewykonalne, nawet gdybyśmy się ucie-
cieli do nieprzyjanych środków i do rozporządzeń, na-

kładających nadzwyczajne podatki. Byłyby one więc
znienawidzone, niżby przyniosły owoce. Republikanckie
siły, które niesłusznie wystawiano jako zdeorganizowane,
zdemoralizowane i zniszczone, przekonują z drugiej strony
przez swe postępowanie ludność, że one tworzą jednolitą
armię, którą ożywia odwaga i wytrwałość jednego naczel-
nika, armia, natchniona wielką ideą, że broni narodowej
swej niepodległości, skompromitowanej wedle jej zdania
przez ustanowienie naszego cesarstwa. W tak krytycz-
nym położeniu nie może nic pomódz odwołanie się do
głosu narodu, gdyż głos ten objawiony byłby został jedynie
przez uchwałę mieszkańców kilku miast, obsadzonych
wojskiem cesarskim. Chwila podobnego odwołania
się już przeszła, i dziś się go już zręć musimy. Zobo-
wiązałem się uroczyście w obec Meksyku, że nigdy nie
będę przeżywał większego rozlewu krwi. Honor mego
nazwiska i niezmierna odpowiedzialność, jaka moje su-
mienie obciąża, tak w obec Boga jak w obec historii,
wyrwały mnie postanowienie nie zwlekać, ażeby polo-
żyć kres tak wielkim nieszczęściom. Oczekuję zatem
z usprawiedliwioną niecierpliwością zapatrywania się pań-
skiego, jakie uznasz za stosowne, ażeby obecne przesile-
nie z ideami, jakie w niniejszym piśmie objawiam, pogodzić;
pan powinienes mieć jedynie pomyślność i szczęście
ludu na oku, wyrzekając się wszelkiego interesu natury
politycznej i osobistej. (Podp.) Maksymilian.“

Odowiedź ministra Laresa. „Meksyk, 10
lutego. Najjaśniejszy Panie! List wczorajszy WCMości
wzruszył mnie bardzo, a posłuszną powinnością moją, ze-
brałem bez zwłoki ministrów, którym mam zaszczyt prze-
wodzić. Po sumiennem zbadaniu rozwinętych w
owym liście idei, pierwszym naszym uczuciem było złoże-
nie funkcji powierzonych nam przez WCMość, gdyż by-
liśmy przekonani, iż ministerstwo obecne nie będzie w sta-
nie dopełnić trudnego zadania, które WCMość wykonać
postanowiła. Ministerstwo sądzi, że w ostatecznym po-
łożeniu, na które nas naraziło nieożalone postępowanie
francuskiego rządu, zagłada jedynie z jednej z stron woju-
jących może doprowadzić do tryumfu drugiej, a ostatecz-
nie pokój zabezpieczyć. Jeden zresztą istnieje wzgląd,
wzbraniający nam żądać dymisji. Jest nim odwaga
i beztroskowość, z jaką WCMość przyjął radę swych
doradców i postanowienie wytrwać na czele narodu bez
obawy trudności i niebezpieczeństw, które WCMość ota-
czają. Jest więc powinnością naszą bronić tronu i po-
dzielać z WCMością tak przykrości obecne, jak i niepo-
wiednie przyszłą. Powiższy postanowienie to, prosimy
WCMość, abyś uznał przywiązanie nasze do jego osoby
i ocenil ofiarę, jaką przynosimy z naszych zapatrywań,
starając się zakończyć wojnę środkami, tak bardzo nam
wstrętnymi. W obec tych antecedeni i ostatniego po-
stánwienia WCMości wyjawię to, co za jedyny uważam
środek do zakończenia przesilenia, w jakie popadł Me-
ksyk podczas ostatnich czterech miesięcy. Przedewszyst-
kiem należy odwrócić od stolicy klęski obłęczenia i trwogę
zdobycia jej szturmem. Rozwiązanie przeto w innym
przedsięwzięciu by musi punkcie, np. w Queretaro, gdzie
wciąż jeszcze znajdują się zwolennicy cesarstwa. Tu
należy zesromadzić jak największą liczbę wojska regular-
nego pod rozkazem najdłbiejszych i najlojalniejszych
generałów, a dla nadania armii tej postawy poszanowanie
wzbudzającej stosownaby była, aby WCMość przyjął na-
czelne nad nią dowództwo. Środek ten jest koniecznym
dla przytulenia rywalizacji, pomiędzy nami nieukonionej
gdy dwóch lub większa liczba oficerów wyższej rangi obok
siebie stoi. Skoro rzeczywiście poszono: anie wzbudzająca
armia rozwinięta zostanie, która da poznać republikanom,
iż walczyć będą musieli z energicznym oporem, wtedy
rozpocznie konferencje z don Benito Juarezem
byłyby na czasie. Prawdopodobną jest
rzeczą, iż takowe odrzuci i w tém leżałaby trudność pra-
wdziwa. Aby się zaś zamiar udał, trzeba by wydać ode-
zwę w imieniu narodu, która musi zniszczyć tych nawet
ludzi, którzy podwyższają znuzenie narodu przez dalszą
walkę. W żadnym razie nie musimy proponować Juarez-
owi, aby on sam wydał odezwę do narodu. Juarez
żywi fanatyczne idee we względzie legalności
swoich roszczeń i wierzy, iż reprezentuje
naród. Trzeba by się przeto ograniczyć na specjalnym
reelu ustanowienia przez kongres narodowy następujących
form konstytucyjnych: 1) wyboru izby senatorów, 2)
zamianowania dożywotniego sędziów najwyższego trybu-
nału, z wyjątkiem prezesa, któregoby kongres co lat 8
obierał, 3) wyboru prezesa i reprezentantów narodu
przez naród, 4) przywrócenia duchowieństwu reprezenta-
cji i prawa wyboru, 5) pozwolenia korporacjom nabywać
gruntów i uregulowania sposobu, w jaki posiadłość grun-
towa, którą nabyli, czasowo zmienić może właściciela.
Trzeba by zarazem przytém stipulować, aby rząd rzeczy-
pospolitej wydał zupełną dla tych amnestją, których nie
mniemaliśmy być obowiązaną kazać sądzić zwyczaj-
nym trybunałom, a prócz tego, aby rzeczpospolita dała
gwarancje zapewnione prawami, wydanymi aż do 31 gru-
dnia 1861; wszystkie inne prawa podobne powinny być
uważane za zniesione. Dobrzeby także było, gdyż rzecz-
pospolita uznała zaciągnięty przez cesarstwo dług naro-
dowy i przyjęła przywileje przemysłowe i koncesje gwa-
rantowane przez WCMość. W ten sposób utrzymano by
w szachu wszystkie polityczne nadzieje i uczyniono zadość
interesom duchowieństwa. Przez amnestją i pod opieką
trybunałów wróciłby ci, którzy przez cesarstwo osobście
skompromitowani zostali, do pokoju, a gdy się przepro-
wadzi uznanie długu i przywilejów, nie pozostanie nic do
zyczenia tym, którzy w tém są zainteresowani. Uważam to za
nader ważne, aby wykonanie sprawy tej trzymał w najgłę-
bszej tajemnicy, gdyż widoczna, że gdyby niektórzy jenera-
łowie lub oficerowie armii mieli wiadomość o planie tym
przed jego wykonaniem, przeszkodziliby chwalebny
WCMości zamiarom, gdyż sądziliby, iż rokowania poko-
jowe i idące w ślad za niemi przywrócenie pokoju narazi
na szwank ich interesa. Nie pochtlebiam sobie, aby
WCMość zobaczył uwieńczone skutkiem wielkie swe idee;
lecz cokolwiekbyż, zadowolony zawsze będę wspomnie-
niem, iż nigdy nie zaniedbałem dawać dowodów szczerzego
przywiązania do osoby WCMości, z jakim jestem zwa-
sze WCMości najposłusznym sługą. (Podp.) T. Lares,
prezes ministrów.

Telegramy.

Wiesbaden, 15 lipca. (Telegram prywatny berliński
Post.) Przybyły tu tajny radca rejencyjny Wohlers
oświadczył przedsięwzięciu gry, iż rząd królewski po-
zwala, aby bank gry istniał aż do końca 1870 r., aby do
tegoż czasu pobierali przedsiębiorcy dywidendę sześciu
procent, reszta zaś użyta została na amortyzację kapita-
łu akcyjnego i na zebranie funduszu dla miasta.

Wiedeń, 15 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby
panów przyjęto bez zmiany projekt do prawa, dotyczącego
wysłania deputowanych do rokowań z sejmem węgierskim,
jako też § 13 prawa zasadniczego w brzmieniu przez izbę
posłów przyjętym.

Wiedeń, 15 lipca. Wiener Abendpost pisze:
Kiedy rząd pruski oświadczył w sposób urzędowy, że pu-
blikawca najpierw przez prasę francuską rzekoma depes-
za barona Werthera nie istnieje, dalsza o tym przedmi-
ocie polemika tém jest niepożądaną, ponieważ depesza
rzeczona nie została rządowi austriackiemu powodu do
dalszych negocjacji.

Parę, 15 lipca. Dzisiejszy Monitor ogłasza ce-
sarskie pismo odręczne, przy którym cesarz przesłał mi-
nistrowi stanu Rouher wielki krzyż legii honorowej. Ce-
sarz wypowiada nadzieję, iż uprzejma ta grzeczność każe
mu zapomnieć nieprzyjemność jego stanowiska a przy-
pomni mu powodzenie i usługi, jakie codziennie Francji
oddaje.

Parę, 15 lipca. Królowa pruska była wczoraj na
nabożeństwie w niemieckiej osadzie robotników na przed-
mieściu Vilette, a następnie udała się w towarzystwie
w księcia wajmarskiego i pruskiego ambasadora hr. Goltz
do St. Cloud, Wersalu i Trionanu, po powrocie zaś przy-
mowała księcia Hohenzollern.

Florenca, 15 lipca. Izba deputowanych. W przed-
łożonem dzisiaj sprawozdaniu budżetowem podane są wy-
datki roku bieżącego na 650 milionów lirów, z których
532 miliony redukcji uleż nie mogą. Niedobór na rok
1867 przyjęty jest na 210 milionów lirów, w co nie wli-
czone zostały reszty. Izba skończy dzisiaj wieczorem obr-
ady nad misją p. Tonello.

Parę, 15 lipca. Ciężko prawodawcze obra-
dowało dziś nad budżetem wojskowym. Minister
Rouher oświadcza: Kwestya luksemburgska nietylko nie wywołała rozdźwięku
pomiędzy Francją a Prusami, lecz jest raczej
powodem jedności i zgody. Na ważną kwestją
zjednoczenia Niemiec zapatruje się Francya
bez żalu nad przeszłością i bez obawy na przy-
szłość. Polityką, dyplomatycznymi usiłow-
niami kieruje głównie dążność utrzymania
pokoju powszechnego. Rząd jedynie wtedy
jest zdecydowanym do poświęcenia tego wa-
żnego interesu, gdyby niebezpieczeństwo gro-
zące honorowi wymagało koniecznie zabez-
pieczenia granic.

Prywatne telegramy Dzien Poznańskiego.

Parę, 16 lipca. Proces Berzewskiego
ukończony. Sąd przyjął okoliczności ligo-
dzące. Skazano Berzewskiego na całe życie
do ciężkich robót.

Krakowski Teatr polski w Poznaniu.

Deszcz ulewny, który zaczął padać przed samem roz-
poczęciem przedstawienia teatralnego w niedzielę, był za-
pewne główną przyczyną, iż w dniu tym teatr nie zwykłe
był pustym, a jednak grano jeden z cenniejszych i nader
zajmujących utworów dramatycznych, bo Maupratów,
które dawniej, często przedstawiane na scenie warszaw-
skiej, przyciągały zawsze liczną publiczność, wywoływały
huczne oklaski i były polem popisu dla Jana Królikow-
skiego w roli Jana Mauprat. Sztuka ta przerobiona jest
z słynnego w swoim czasie romanu pani Sand La
Roche Mauprat. Przerobienie p. Jasińskiego dla
teatru warszawskiego jest trafne i sceniczne. Sam przed-
miot nader zajmujący. W tym utworze pani Sand chciała
przedstawić w jaskrawych kolorach ostatnie poddrgi daw-
nego świata feodalnego, zdegenerowanego, pełnego nad-
uży i potworności, a któremu ostatni cios zadaje wielka
rewolucya, oraz delikatnie namalowała jutrzeńkę dnia no-
wego, rozpoczynającego się z tą rewolucją. Walka
i przeobrażenie, odbywające się w świecie politycznym,
społecznym i duchowym, odbywa się także w duszy
i w charakterach osób, które pani Sand wprowadziła
do swojej powieści i to właśnie stanowi urok i praw-
dziwą wartość artystyczną tego utworu. Cały dra-
mat tak w głównej swej myśli, jak i w przepro-
wadzeniu jej jest wyższego rzędu, plastyczność połączenia
jest w nim z delikatnym cieniowaniem uczuć i charakte-
rów, słowem, nie jest to wcale sztuka niedzielnia lecz
raczej utwór, który tylko wyształconą i publiczną
ocenić może. Trzy giersze akty są nieco za długie i brak
w nich akcji; w tych trzech aktach gra artystów wydała
nam się nieco ociężała, być może, iż pustki w sali odzia-
ływały także nieco na nich a może i niewłaściwe objawy
wesołości części galeryi, które nieraz oziębiali gry ar-
tystów w najdramatyczniejszych scenach. Lecz, począwszy
od czwartego aktu, przedstawienie szło doskonale i z nie-
miałem zadowoleniem znawców. Przedewszystkiem wy-
znać musimy, iż nie umiemy znaleźć wyrażań dla ocenie-
nia mistrzowskiej gry i charakterystyki p. Rapackiego w roli
Jana Mauprat; jednym słowem, w sławnej scenie widna
w pigmy akcie i w scenie śmierci w szóstym był on zna-
komitym; ten trup chodzący, pałający jeszcze wściekłością,
zemstą i nienawiścią, był straszny, był przerażający; ni-
czego tu nie brakuje do zupełnego efektu scenicznego. P.
Benda, w roli Bernarda, grał zupełnie dobrze, z wielkim
zrozumieniem roli i prawdziwym, nieprzesadnym zapałem;
przytém wyglądał bardzo dobrze w rozmaitych strojach,
które przybierał. Pani Hoffmann wiodnicie nie była dobrze
w dniu tym usposobiona, niewątpliwie pustki w sali oraz
niewłaściwy śmiech galeryi były zimną wodą, która ostu-
dzilaż wyśklekta pełną życia i zapału gry artystki. Były je-
dnak sceny, w których dostrzegliśmy polski szanowny nam
talentu, mianowicie w czwartym akcie w scenie z ojem
pani Hoffmann była tu ową prawdziwą Edmę jak ją po-
jęła pani Sand w swojej powieści. Podziwialiśmy utr-
zymanie się do końca w charakterze p. Heniga, który wy-
stąpił tą razą, mirabile dictu! w czułej i niemal dra-
matycznej roli.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 16 lipca. Jakiś to swego czasu donosili,
post-nowane w Poznaniu przy ulicy Wiewiół pod numerem 1
złoty nowy klasztor żeński, jeżeli się nie mylimy panien
Klarysek. Pierwsze zakonnice przybyły wczoraj wieczornym po-
sięgiem berlińskim i wprowadzone zostały uroczyście do domu na
klasztor im przeznaczony. O ile wiemy, panie te zachowały
ścisłą klauzurę i nie trądają się ani wychowaniem dzieci, ani
pielęgnowaniem chorych... jedynie modlitwa.

— Czymy w Tygodniku Katolickim: „Najprzewie-
leńszy Arcypasterz wielkie łaski dla duchowieństwa swego
obu archidiecezyi w Rzymie wyjednał i sam je zaraz za powro-
tem, w gronie kapituły metropolitalnej na dniu 8 bm. z wide-
czną pociągą obwieścił. Otdąd obaj proboszczowie archidie-
cezdralni, gnieźnieński i poznański, używać będą infuły; tak samo
używać będzie infuły dziekan kapituły poznańskiej. Pralamenti
domowemu Jego Świątobliwości zostali ks. prałat Brzeziński, ks.
kanonik i oficyał Dorszewski i ks. kanonik i oficyał Janiszewski.
Nadto godnością szambelana duchownych papieżskich (camerieri
secreti) odbiedni są ksiądz dziekan Nowakowski, jako najstarszy
urzędem z obecnych w Rzymie w czasie kanonizacji duchownych
tutejszych, i ks. kapelan Maryjański.“

— Licencjat św. teologii i regens seminarium ducho-
wnego w Gnieźnie ks. Cybłowski prekonizowany został na
konsystorzu papieskim w d. 12 bm. na biskupa Ciny i sufra-
gana gnieźnieńskiego.

— Z dnem wczorajszym rozpoczęto roboty około na-
prawy mostu Ohwaliszewskiego, a przejazd odbywał się be-
dzie jedynie po jednej stronie. Król. komendatura fortecy tu-
tejszej nie dozwoliła przejazdu przez most fortecy przy
wielkiej służy z przyczyny, że tuż obok drogi znajduje się dre-
wany magazyn prochu. Przerwa ta w komunikacji potrwa
kilka miesięcy i wykaże, jak jest potrzebem wystawienie dru-
giego mostu na Warcie.

— Czymy w Gazecie Toruńskiej: Wisła (pod To-
runiem) wzbiera gwałtownie; w tej chwili już prawie dosięgła
najwyższego stanu wody z tegorocznej wiosny, a bodaj czy jesz-
cze znacznie wyżej się nie wzniesie. Drzewa, gałęzie, płoty
i kopce siana, płynące z wodą, są oznaką spustoszeń powodzi.

Powiadają, że po niej Rybaków, gdzie trąty stają, znalazł...
— * Kalendarz. Jutro, w środę dnia 17 lipca, Aleksandra...
— * Kalendarz. Jutro, w środę dnia 17 lipca, Aleksandra...

(k) Kostrzyn, 15 lipca. Od niejakiego czasu słyszymy...
Dziennik Poznański przysługuje się obecnie najwięcej...
Ze myśli zakładania czytelnicy, bibliotek ludowych, młde...

Ze myśli zakładania czytelnicy, bibliotek ludowych, młde...
Zapewne wielu zrobiło to spostrzeżenie, że lud nasz...

Wczorajszym przeglądzie politycznym wkład się przez...
— * Młaka. Berlin, 15 lipca. Młaka pszenna No. 0...

Przybyli do Poznania dnia 16 lipca.
BAZAR. Szuldrzyński z Siernik, Stablewski z Kowalewa, Turno...

Doniesienia giełdowe.
Giełda poznańska, 16 lipca.
Poz. nowe listy zast. 4 1/2, 8 1/2 p.c. — Poz. listy...

Od Redakcyi.
Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożył w Redakcyi:
Zdaniem tal. 313 sgr. 20. — P. K. Lisowski tal. 5.

Od Administracyi.
Na artystę ochotnika złożył w Redakcyi:
Pan E. P. z Wrześni tal. 6. Z przeniesienia tal. 5. Ogółem tal. 11.

Szanownych wyborców powiatu Szamotulskiego...
W czwartek d. 18 bm. odbędzie się przedwstępne zebranie...

Szanownych wyborców powiatu Krotoszyńskiego...
Zgromadzenie wyborców powiatu Wyrzyskiego...

Szanownych wyborców powiatu Wągrowieckiego...
Celem porozumienia się w sprawie wyborów do parlamentu...

— * Ponsard, o którego śmierci doszła nas w tych dniach...
— * Nagroda za bezinteresowną pracę. Postanowieniem...

— * Nagroda za bezinteresowną pracę. Postanowieniem...
— * Telegrafistki. Obsługujące dotąd niektóre linie...

— * Telegrafistki. Obsługujące dotąd niektóre linie...
Sprostowanie.
Wczorajszym przeglądzie politycznym wkład się przez...

Sprostowanie.
Wczorajszym przeglądzie politycznym wkład się przez...
— * Młaka. Berlin, 15 lipca. Młaka pszenna No. 0...

Doniesienia giełdowe.
Giełda poznańska, 16 lipca.
Poz. nowe listy zast. 4 1/2, 8 1/2 p.c. — Poz. listy...

Od Redakcyi.
Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożył w Redakcyi:
Zdaniem tal. 313 sgr. 20. — P. K. Lisowski tal. 5.

Od Administracyi.
Na artystę ochotnika złożył w Redakcyi:
Pan E. P. z Wrześni tal. 6. Z przeniesienia tal. 5. Ogółem tal. 11.

Szanownych wyborców powiatu Szamotulskiego...
W czwartek d. 18 bm. odbędzie się przedwstępne zebranie...

Szanownych wyborców powiatu Krotoszyńskiego...
Zgromadzenie wyborców powiatu Wyrzyskiego...

Odra, Steffens z Elberfeldu, Döling z Berlina, London z Wrocławia.
TILSNERA HOTEL GARNI. Nitze z Kwarkowa, Wilde i Schnader z Forst, Selting z Cheszca.
KEILERA HOTEL ANGLIJSKI. Werchen z synem i Platter z Lwówka, Łaski i Łowicki z Kalisza, Heimann z Gajęców.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.
— * Dochód z hodowli bydła rogatego w Austrii.
Dr. Pabst w sprawozdaniu swym szczegółowym przytacza w tym przedmiocie następujące dane: Ogół bydła rogatego w Austrii...

— * Rozległość pól obsiewanych pszenicą w Europie.
Jeden z najszerszych numerów angielskiej „Mark Lane Express” podaje następujące zestawienie krajów najwięcej pszenicą uprawianych.

— * Młaka. Berlin, 15 lipca. Młaka pszenna No. 0...
— * Młaka. Berlin, 15 lipca. Młaka pszenna No. 0...

Doniesienia giełdowe.
Giełda poznańska, 16 lipca.
Poz. nowe listy zast. 4 1/2, 8 1/2 p.c. — Poz. listy...

Od Redakcyi.
Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożył w Redakcyi:
Zdaniem tal. 313 sgr. 20. — P. K. Lisowski tal. 5.

Od Administracyi.
Na artystę ochotnika złożył w Redakcyi:
Pan E. P. z Wrześni tal. 6. Z przeniesienia tal. 5. Ogółem tal. 11.

Szanownych wyborców powiatu Szamotulskiego...
W czwartek d. 18 bm. odbędzie się przedwstępne zebranie...

Szanownych wyborców powiatu Krotoszyńskiego...
Zgromadzenie wyborców powiatu Wyrzyskiego...

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 98 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 108 1/2 plac. Obl. pstwa (3 1/2%) 123 1/2 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 123 1/2 plac. List. zastaw: Zach-prusk. (3 1/2%) 76 1/2 plac. dto (4%) 84 1/2 plac. dto (4 1/2%) 93 plac. Pozn. nowe (4 1/2%) 88 1/2 plac. Listy rent. Pozn. (4 1/2%) 89 1/2 plac. Prusk. (4 1/2%) 90 1/2 plac. Walory zagraniczne: Austr. metal. (5 1/2%) 48 plac. Poż. narod. (5 1/2%) 56 1/2 plac. Losy z roku 1854 (4 1/2%) 63 plac. Losy kred z r. 1855 67 plac. Losy z r. 1860 (5 1/2%) 71 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4 1/2%) 42 plac. Poż. w srebr. z roku 1864 (5 1/2%) 62 1/2 plac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5 1/2%) — plac. Rosyjsk. obl. skar. (4 1/2%) 64 1/2 plac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 1/2%) 92 plac. dto części po 500 złp. (4 1/2%) 94 1/2 plac. dto części po 3 em. w rs. (4 1/2%) 60 plac. Włok. żel. (5 1/2%) 50 1/2 plac. Amer. poz. (6 1/2%) 78 plac. Akcyo. żel. (5 1/2%) 50 1/2 plac. 141 1/2 plac. Gal.-Kar.-Ludwik. 87 1/2 plac. Austr. franc. 125 1/2 plac. 1 1/2 plac. Warsz.-wied. 59 1/2 plac. Banki lit. Austr. cred. mob. 75-4 1/2 plac. Pozn. prow. 99 1/2 plac. Salak. stow. bank. (4 1/2%) 114 1/2 plac. Certif. hipot. Hübnera (4 1/2%) 1-1 plac. Hansem. (4 1/2%) 96 plac. Henckel (4 1/2%) — plac. Obl. hip. szląs. stow. bank. (4 1/2%) 100 1/2 plac. Meining. (4 1/2%) 88 plac. Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113 1/2 plac. Idr. 111 plac. suweryny 6 23 1/2 plac. nap. 5 1 1/2 plac. i zd. półmierz. 5 16 plac. doll. 1 12 plac. Zagraniczne bank. 99 1/2 plac. Austr.-banka. 80 1/2 plac. Rosk. bank. 84 1/2 plac. — Dyskonto bankowe 4.

— * Dochód z hodowli bydła rogatego w Austrii.
Dr. Pabst w sprawozdaniu swym szczegółowym przytacza w tym przedmiocie następujące dane: Ogół bydła rogatego w Austrii...

— * Rozległość pól obsiewanych pszenicą w Europie.
Jeden z najszerszych numerów angielskiej „Mark Lane Express” podaje następujące zestawienie krajów najwięcej pszenicą uprawianych.

— * Młaka. Berlin, 15 lipca. Młaka pszenna No. 0...
— * Młaka. Berlin, 15 lipca. Młaka pszenna No. 0...

Doniesienia giełdowe.
Giełda poznańska, 16 lipca.
Poz. nowe listy zast. 4 1/2, 8 1/2 p.c. — Poz. listy...

Od Redakcyi.
Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożył w Redakcyi:
Zdaniem tal. 313 sgr. 20. — P. K. Lisowski tal. 5.

Od Administracyi.
Na artystę ochotnika złożył w Redakcyi:
Pan E. P. z Wrześni tal. 6. Z przeniesienia tal. 5. Ogółem tal. 11.

Szanownych wyborców powiatu Szamotulskiego...
W czwartek d. 18 bm. odbędzie się przedwstępne zebranie...

Szanownych wyborców powiatu Krotoszyńskiego...
Zgromadzenie wyborców powiatu Wyrzyskiego...